Nr 85. Kraków, Czwartek 13 Kwietnia 1905. Rok XXIV

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
iejsco	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
ustro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
ństwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, wajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

umeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

elefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We **Lwowie** sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscowa**: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Syrenie głosy.

Jako wielkie ustępstwo z dotychczasowych warunków cenzuralnych uważano zapewnie w Warszawie fakt, że miejscowym dziennikom polskim pozwolono zamieścić sprawozdanie z posłuchania „konsultacyi“ adwokatów u gen.-gubernatora Maksymowicza w sprawie języka polskiego w gminach Królestwa. W sprawozdaniu tem pozwolono także przytoczyć następujące oświadczenie gubernatora:

„Jestem Rosyaninem i szczycę się tem, wy jesteście Polakami, czem możecie się także szczycić, nie żywię wrogich zamiarów względem Waszego narodu; jestem zwolennikiem prawa i legalności i gdyby żądania były wnoszone nie w taki sposób, jak w gminach, lecz w taki, jak to czynicie panowie, nie byłoby represyj“.

Zwykła to kolej rzeczy. Każdy niemal nowy generał-gubernator w Warszawie, obejmując rządy, czyni nie obowiązujące przyrzeczenia co do zwolnienia śruby cenzuralnej; nic go ta obietnica nie kosztuje, a wyrabia nastrój opinii publicznej, dla siebie korzystny. Przyrzeczoną „wolność“ prasy pojmują jednak w dalszej praktyce wielkorządcy warszawscy zazwyczaj jako współdziałanie jej w „uśmierzaniu zgubnych agitacyj“, — których nie brak nigdy w kraju, reagującym z natury rzeczy zawsze przeciw nieustannym represyom rosyjskim.

Prasa warszawska, — na jej pochwałę powiedzieć to możemy, — w znacznej większości swojej zrozumiała ten fortel i oświadczenia nowych gubernatorów w tym względzie bierze bardzo krytycznie. Najpierw bowiem, jak to słusznie zauważył nasz korespondent warszawski, generał-gubernator jest, pomimo wszystko, zbyt małą jeszcze figurą, aby zmienić mógł system cenzuralny. Jednorazowe zaś jakieś ustępstwa nie dają jeszcze gwarancyi ani nadziei, zmiany systemu.

Prasa wtedy jedynie i wyłącznie może oddziałać na opinię publiczną, jeżeli ma zupełną wolność drukowanego słowa. Gdy się atoli z zakresu tej wolności wyjątek zrobi dla wszystkich urządzeń administracyi państwowej i jej kierowników, a pozwoli się dziennikom jedynie pisać kazania pod adresem społeczeństwa, to taka wolność jest karykaturą tego, czem być powinna, jest wypaczeniem jej zasady przedewszystkiem tam, gdzie administracya skrępowała ręce samodzielności społeczeństwa. Taka wolność jest, jeśli kiedy, to teraz, zaostrzeniem dotychczasowej niewoli pisanego słowa, a nie... ustępstwem.

Dopóki więc nie ulegną zmianie kardynalne warunki cenzury, wszelkie zapowiedzi, w rodzaju tej, jaką z ust generał-gubernatora Maksymowicza usłyszeli przedstawiciele prasy warszawskiej, nie mają dla nas właściwie żadnego znaczenia, i raczej do przezorności, niż do optymizmu zachęcają.

A przezorność ta tem bardziej jest wskazaną, że pierwszy, ważniejszy krok urzędowy Maksymowicza daje wiele do myślenia. Przypominamy ów list Maksymowicza do ministra oświaty Głazowa, w którego autentyczność w pierwszej chwili nawet nasz korespondent warszawski uwierzyć nie chciał i przypuszczał, że jest to złośliwy apokryf, obliczony na poderwanie nóg nowemu gubernatorowi w opinii publicznej. Dzisiaj atoli stwierdza nasz korespondent, że list ów musiał być autentycznym, skoro skutki jego są widoczne: uniwersytet został zamknięty, a młodzież skazana została na wszystkie następstwa tego zarządzenia.

Najwidoczniej tedy gen. Maksymowicz, nie znający stosunków miejscowych, pozostaje pod wpływem kliki czynowniczej, którą zastał na miejscu, i nie czyni wcale usiłowań, aby z pod tego wpływu się wyzwolić. Wobec tego także nie bez usprawiedliwionego pesymizmu przyjąć musimy wiadomość, że Maksymowicz w tych dniach wyjechać ma do Petersburga, gdzie w dniach 19 i 20 kwietnia w komitecie ministrów toczyć się mają narady w sprawie reform w Królestwie Polskiem. Jeżeli bowiem gen. Maksymowicz sprawy nasze ukaże tam w tem oświetleniu, w jakiem wobec ministra ukazał polską młodzież uniwersytecką, to czegoż po nim spodziewać się mamy?

Na wszelki sposób wskazana jest dla nas wobec tego nowego wielkorządcy warszawskiego, większa i ostrożniejsza jeszcze rezerwa, niż ją zachowywano z początku. Zrozumieć to wreszcie powinna, w interesie narodowym, ugodowa i konserwatywna prasa polska, która najniepotrzebniej, jak się dowodnie pokazuje, pospieszyła się już z odśpiewaniem kilku zwrotek pochwalnego, powitalnego hymnu na cześć gen. Maksymowicza. Nie leży przecież w naszym interesie, aby on jechał do Petersburga, jako mąż zaufania ludności polskiej, skoro nie zdobył sobie do tego tytułu.

Wszelkie syrenie głosy, pragnące oddziałać w tym kierunku na polską opinię publiczną, są tylko na jej łatwowierność, a na szkodę najoczywistszą publicznej sprawy obliczone.

Zamknięcie uniwersytetu w Warszawie.

(Koresp. „N. Reformy“).

Warszawa, 10 kwietnia.

List generał-gubernatora Maksymowicza do ministra oświaty, Głazowa, obiegający w odpisach po Warszawie, wydał mi się w pierwszej chwili apokryfem, rozmyślnie puszczonym w obieg dla zdyskredytowania nowego wielkorządcy. Niestety, dzisiaj wszystko jest za tem, że ów list Maksymowicza jest autentyczny.

W liście tym gen. Maksymowicz uważa „występną propagandę“ za główną przyczynę nie uczęszczania młodzieży do szkół. List gubernatora, datowany z 20 marca b. r., kończy się następującym zwrotem:

„Nie mam w swojem rozporządzeniu dokładnych wiadomości o osobach, biorących udział w tej agitacyi, jednakże niektóre dane agenturowe (policyjne) wskazują, że do grup obstrukcyjnych należy znaczna ilość studentów i politechników. Z tychże agenturowych źródeł wiadomo, że wielu studentów jest czynnymi członkami działających w Warszawie występnych organizacyj, a w tej liczbie terorystycznych frakcyj i kółek bojowych. Nie mało przyczynia się do tego, że ci z grona studentów, którzy wstąpili na drogę przeciwrządowej działalności, mają masę wolnego czasu, którym rozporządzają skutkiem zawieszenia zajęć w uniwersytecie.

„Wobec takich warunków, kwestya o dalszem położeniu warszawskich zakładów naukowych przekracza ramy kwestyi zarządu oświaty, a szkodliwie odbijając się na ogólnym nastroju politycznym, nabiera bardziej szerokiego znaczenia. Z tego punktu widzenia nie mogę nie uznać natychmiastowego zamknięcia uniwersytetu do października za środek, wywołany poważnemi wymaganiami porządku społecznego i bezpieczeństwa państwa. Spełnienie tego środka daje mi możność natychmiastowego wysłania z Warszawy do miejsc urodzenia (zapisania) do 1800 studentów i politechników, będących stałymi mieszkańcami miejscowości po za Warszawą, a przedsiębrania względem pozostałych bardziej radykalnych środków.

„Do tego samego przekonania przyszło zwołane przezemnie specyalne zebranie z udziałem wyższych przedstawicieli zarządu szkolnego, przyczem kurator warszawskiego okręgu naukowego zobowiązał się donieść W. Ekscelencyi o rezultacie narady. Donosząc o wyżej przytoczonem, najuprzejmniej proszę Pana w możliwie najprędszym czasie zaszczycić mię wiadomością o tem postanowieniu, jakie będzie powzięte co do uniwersytetu warszawskiego“.

Nie potrzebuję dodawać, że dokument ten wywołał najfatalniesze w całem mieście wrażenie i podał w wątpliwość wszystkie piękne słówka, któremi gen. Maksymowicz tak hojnie szafował wobec różnych deputacyi.

Miałem dziś sposobność rozmawiać z jednym z profesorów uniwersytetu. Twierdził on, że Maksymowicz jest wrogo usposobiony do studentów, że dalsze środki polegać mają przedewszystkiem na ogłoszeniu rozkazu, iż studentom zabrania się nosić munduru, następnie, że będą odstawiani przez żandarmeryę do miejsc zamieszkania rodziców, jeśli dobrowolnie nie wyjadą z Warszawy. Co do roku przyszłego, to rząd nie zmieni niczego ani na włos, a jeśli studenci nie poddadzą się obecnym przepisom, to uniwersytet zostanie w Warszawie zamknięty i przeniesiony poza granice Królestwa, w głąb cesarstwa.

Oto, jakie ma być usposobienie nowego generał-gubernatora w tej sprawie, a czemu najzupełniej odpowiada sprawozdanie do ministra, wskutek którego uniwersytet zamknięto.

Grot.

Na przebój!

Zatarg między koroną a opozycyjną większością Sejmu węgierskiego zaostrza się coraz bardziej. Gdy po rozbiciu się wszystkich prób kompromisowych król węgierski opuścił Budapeszt i wrócił do Wiednia, mniemano ogólnie, że w przesileniu nastąpi pewna przerwa, że obie strony zajmą na pewien czas stanowisko bierne, wyczekujące i że może w tym czasie ten lub ów mąż stanu zdoła nareszcie odkryć nową, dla obu stron dogodną drogę wyjścia z zaklętego koła. W Wiedniu żywiono także nadzieję, że Sejm węgierski albo się znów odroczy, albo też wstrzyma się od wszelkiej akcyi agresywnej. Nadzieja ta rychło się rozwiała. Obecna większość w Sejmie zerwała nagle z dotychczasową swoją bezczynnością i zabiera się do akcyi, która zmierza wprost do postawienia kwestyj spornych na — ostrzu miecza.

Wybrana na jednem z poprzednich posiedzeń komisya dla usunięcia t. zw. „lex Daniel“, uchwalonej dnia 18 listopada r. z. „nieformalnie“ ustawy, obostrzającej regulamin Izby, wystąpi na dzisiejszem posiedzeniu z wnioskiem, potępiającym prezydenta gabinetu Tiszę i ówczesnego prezydenta Izby Perczela, jutro zaś wniosek ten ma uzasadnić w Izbie najlepszy może, lecz zarazem najbezwzględniejszy wobec przeciwników swej partyi, mowca opozycyi poseł Karol Eötwös. — W kołach sejmowych spodziewają się z tego powodu bardzo burzliwych obrad. Sytuacya Tiszy jest wobec tego wniosku bardzo trudna. Pełni on przecież zawsze jeszcze — chociaż tylko intermistycznie — funkcye prezydenta gabinetu, a jako taki, jest widomą głową rządu i stronnictwa liberalnego, które „lex Daniel“ w Sejmie przeprowadziło. Nie będzie on więc mógł zająć wobec wniosku większości stanowiska zupełnie biernego lub obojętnego. Jeśli bowiem dopuści do powzięcia uchwały w myśl wniosku, narazi się na upokorzenie, które uniemożliwi mu zupełnie nawet dalsze intermistyczne spełnianie funkcyj prezydenta gabinetu wobec Sejmu. Zapobiedz powzięciu tej uchwały mógłby zaś, mając za sobą jedynie mniejszość, tylko przez obstrukcyę.

Tymczasem jest rzeczą więcej niż wątpliwą, czy całe stronnictwo liberalne poparłoby tę obstrukcyę. Przeciwnie, wszystko przemawia za tem, że obstrukcya wywołałaby rozłam w stronnictwie liberalnem, że przez to jedyna ta partya, która jeszcze bezwzględnie stoi na gruncie ugody z roku 1867, zupełnieby się rozbiła. Zdaje się przecie, że opozycya już tym wnioskiem pragnie wywołać rozdwojenie wśród stronnictwa liberalnego. Do celu tego dążą rozmaite jej jawne i zakulisowe usiłowania: nawet Franciszek Kossuth publicznie wezwał to stronnictwo, ażeby się rozwiązało — w imię patryotyzmu i dla dobra Węgier.

Lecz opozycya nie zamierza poprzestać jedynie na potępieniu głównych autorów „lex Daniel“; słychać, że dąży ona także do postawienia całego gabinetu w stan oskarżenia, a jako główne swoje atu przeciwko koronie wytacza groźbę — rewizyi sankcyi pragmatycznej!

Hr. Tisza, który wczoraj był znów na audyencyi u cesarza, prosił podobno o bezzwłoczne zwolnienie go z obowiązków nawet tymczasowego szefa rządu. Zarazem atoli zdał koronie sprawę z wytworzonej agresywną postawą opozycyi nowej fazy zatargu.

Faza ta jest rzeczywiście bardzo groźna i tylko rychłe dalsze ustępstwa korony mogą zapobiedz jeszcze groźniejszym jej następstwom. Słychać też, że w kołach decydujących rozważają już kilka dalszych ustępstw. Jako takie wymieniano wczoraj zaprowadzenie węgierskich emblematów wojskowych w pułkach rekrutujących się z Węgier i uznanie języka węgierskiego za język pułkowy w tych oddziałach armii. Dziś krąży pogłoska, że korona zdecydowała się także przyjąć nowy projekt rozjemczy Kolomana Szella, polegający na tem, że Węgrom przyznany będzie odpowiedni udział w dyplomacyi zagranicznej wraz z wprowadzeniem do agend dyplomatycznych języka węgierskiego, dalej na wszystkich poselstwach i konsulatach zagranicznych dotychczasowe herby wspólne zastąpione zostaną dwoma herbami, austryackim i węgierskim, a wreszcie że te gmachy zagranicznej reprezentacyi monarchii wywieszać odtąd będą dwie chorągwie, austryacką i węgierską. Co do tego projektu Szella miała wczoraj zapaść w Wiedniu ostateczna decyzya. Czy zapadła, nie wiadomo.

Pytanie tylko, czy i te ustępstwa zadowolą opozycyę węgierską? Zaprowadzenie węgierskiego języka pułkowego we wszystkich pułkach, rekrutujących się z krajów korony węgierskiej, jest rzeczywiście rzeczą ponętną dla szowinistów madziarskich; będzie to bowiem nowym środkiem madziaryzacyi Rumunów, Serbów i Słowaków; innemi słowy, rząd kosztem tych ludów pragnie dziś okupić zawieszenie broni z Węgrami. Jednakże stronnictwa opozycyjne żądają dotychczas czegoś więcej, bo wprost komendy węgierskiej I łatwo być może, że odrzucą i te nowe ustępstwa.

Rozmaite objawy przemawiają za tem, że opozycya obecnie już zdecydowana jest iść na przebój i siłą wywalczyć to, czego żąda.

Organizacye rewolucyjne na kresach Rosyi.

III.

Ukraina (w szerszem znaczeniu cały kompleks gubernij południowych Rosyi, zamieszkałych przez Rusinów) jest terenem, na którym najbujniej rozwinął się rosyjski ruch rewolucyjny. Kijów, Ekaterynosław, Odessa, Charków i t. d. są ośrodkami najsilniejszych rosyjskich organizacyj tak socyalno-demokratycznych, jak i socyalno-rewolucyjnych. Ludność robotnicza tych miast, rosyjska, albo zrusyfikowana ukraińska, czy też ciążąca do kultury rosyjskiej żydowska, od dawna została ujęta w karby organizacyjne partyj rosyjskich, które rozwijały i rozwijają bardzo ożywioną działalność. Miejscowy żywioł ukraiński do bardzo niedawnego czasu tonął najzupełniej w ruchu rosyjskim, nie objawiając żadnych dążności do wyodrębnienia się. Dopiero w r. 1900 prawie jednocześnie powstają dwie ukraińskie organizacye socyalistyczne: „Ukraińska Partya socyalistyczna“ (U. P. S.) i „Rewolucyjna ukraińska partya“ (R. U. P.). Pierwsza powstała pod wpływem P. P. S. i przyjęła jej program z zastosowaniem do warunków ukraińskich, wysuwając na czoło żądań dążenie do niepodległej demokratycznej republiki ukraińskiej. Druga przechodziła rozmaite ewolucye programowe. — W ciągu paru lat, obydwie te partye wytworzyły bardzo stosunkowo zasobną literaturę broszurową (głównie tłómaczenia rzeczy polskich), założyły parę pism dla inteligencyi, dla włościan, dla robotników i pozawiązywały rozległe stosunki, zwłaszcza po mniejszych miastach i miasteczkach ukraińskich. R. U. P. rozwijała się daleko szybciej od swej starszej o parę tygodni towarzyszki, i zdystansowała ją ostatecznie. Pierwotnie R. U. P. posiadała charakter skrajnie narodowo-socyalistyczny, czas jakiś hołdowała rewizyonizmowi, następnie zwróciła się na drogę ortodoksyi marksistowskiej, a w końcu pozbyła się w znacznej mierze cech narodowych. Przez krótki czas trwało połączenie R. U. P. z U. P. S. w jednę partyę. Ugoda ta rozbiła się i R. U. P., oskarżając U. P. S. o „szowinizm narodowy“, coraz bardziej zbliżała się do Socyalno-demokratycznej partyi robotniczej Rosyi. W końcu część członków R. U. P. weszła do tej ostatniej partyi, jako część autonomiczna, i w ten sposób zrzekła się roli samodzielnej w życiu społeczeństwa ukraińskiego.

Ta ostatnia ewolucya wytworzyła w łonie socyalistów ukraińskich przesilenie, które się jeszcze nie skończyło, ale zatamowało poważnie rozwój młodego ruchu. Dziś socyalizm ukraiński, jako całość odrębna, jest rośliną bardzo wątłą. Nie posiada on nawet tego znaczenia, co Socyalna demokracya litewska na Litwie.

Co do ruchu narodowego ukraińskiego, to ten żadnych cech rewolucyjnych nie posiada. Narodowcy ukraińscy działają za pomocą petycyj i próśb do głównego zarządu prasy, pragnąc dopiąć zniesienia ukazu 1876 r., uniemożliwiającego rozwój literatury ukraińskiej i pozwolenie na założenie pism w języku ukraińskim. W ziemstwach południowych (połtawskiem, czernihowskiem, chersońskiem) Ukraińcy domagają się praw dla języka ukraińskiego w szko-

Jak dziś stoi kwestya kierowania balonami?

Doświadczenia z balonami elektrycznemi pp. Tissandiera, Renarda i Krebsa przekonały, że ten sposób poruszania statków powietrznych jest niepraktyczny i nie prowadzi do pożądanego celu. Baterya galwaniczna, dostarczająca prądu motorowi, obracającemu śrubę, jest zbyt ciężka w stosunku do ilości wytwarzanej energii; to też najwyższa szybkość, jaką osiągnął balon „Francya“ Renarda, wynosiła zaledwie 7 m. na sekundę w spokojnem powietrzu. Zarzucono więc motor elektryczny, a zwrócono się do motorów benzynowych, które w ostatnich latach, dzięki rozwojowi sportu samojazdowego (automobilizmu), osiągnęły wysoki stopień lekkości, dając dużą siłę mechaniczną. Motory tego rodzaju ważą po kilka kilogramów zaledwie, w stosunku do jednego konia parowego, nadają się tedy najlepiej ze wszystkich znanych dziś silnic do celów żeglugi powietrznej.

Pierwsze doświadczenia w tym kierunku były nieszczęśliwe. W 1897 r. dr Wölfert, wzniósłszy się na zbudowanym przez siebie balonie, spalił się, wraz z towarzyszem, żywcem, skutkiem wybuchu wodoru, zapalonego od motoru.

Na olbrzymią skalę przedsięwziął próby w r. 1900—1 hr. Zeppelin. Jego potężny statek powietrzny mierzył 420 stóp długości i 39 stóp średnicy; miał on oprawę aluminiową, w której mieściło się 16 balonów, jeden za drugim, tworząc razem z zewnętrzną powłoką ciało, formy wydłużonego cylindra. Motor, poruszający tym okrętem powietrznym, miał jednak zbyt małą siłę, zaledwie 32 koni, skutkiem czego nie mógł mu nadać szybkości większej nad dwadzieścia i kilka kilometrów na godzinę. Próby te, jakkolwiek niendałe, były jednak bardzo pouczające i ciekawe. Hr. Zeppelin dowiódł, że kierowanie statkiem powietrznym tak kolosalnych rozmiarów jest możliwem.

Tymczasem udoskonalenia motorów gazolinowych postępowały szybko jedne po drugich. — Śmiały sportsman, Brazylijczyk Santos-Dumont, zaczął szereg prób kierowania balonami swego pomysłu, zaopatrzonemi w tego rodzaju silnice. Nie zrażając się ani kosztami, ani niepowodzeniami, budował coraz to nowe stateczki i puszczał się niemi w powietrze, przyczem doznał niejednej przygody. Pewien kapitalista, Deutsch, członek paryskiego Towarzystwa aeronautycznego, wyznaczył nagrodę 200.000 franków dla tego, kto zdoła w przeciągu pół godziny przepłynąć w powietrzu 7 kilometrów i, okrążywszy wieżę Eiffla, powrócić do miejsca wyjazdu.

Otóż Santos Dumont, uczyniwszy zadość tym warunkom, zdobył nagrodę na balonie nr 6, który mierzył 108 stóp długości, 20 średnicy i posiadał motor 18-konny. Szybkość balonu nr 6 nie była wyższą, aniżeli szybkość balonu elektrycznego pp. Renarda i Krebsa, ale bądź co bądź Santosowi udało się, pomimo wiatru przeciwnego, wrócić do punktu wyjazdowego, a zatem kierować dowolnie swoim statkiem; przyznano mu więc nagrodę całkiem słusznie. Zresztą owe 200.000 franków zwróciły mu zaledwie część poniesionych na próby wydatków.

Gdyby Santos był uczonym aeronautą, wyzyskującym racyonalnie prace swych poprzedników, a nie sportsmanem, to zapewne zdołałby osiągnąć lepsze rezultaty.

Zbudował on potem balon nr 7, na 160 stóp długi, mający 23 stóp średnicy i motor 60-konny, zamierzając ubiegać się na nim o nagrodę 100.000 dolarów, wyznaczoną przez zarząd wystawy w St. Louis, ale konkurs ten, o ile nam wiadomo, spełzł na niczem. W roku zeszłym wykończył on nawet balon nr 10, nazwany przez niego „omnibusem“, bo ma zabierać kilka podróżnych. Balon ten (200 stóp dł., 28 stóp śred.) zaopatrzył silnicą 60-konną.

Względne powodzenie bogatego Brazylijczyka przysporzyło mu licznych współzawodników, z pomiędzy których jeden pobił go na całej linii i rozwiązał stanowczo starą kwestyę kierowania balonami.

Z pomiędzy tych współzawodników Dumonta wymieniamy na pierwszem miejscu francuskiego milionera, Lebaudy, który, jak dotąd, najdalej zaszedł; Spencera w Anglii, którego statek powietrzny miał motor o sile 24 koni, ale zawiódł na próbie; Deutscha (Francuza), właściciela statku powietrznego „Ville de Paris“, zbudowanego według planów znanego aeronautyka-inżyniera Tatina; Bartona (aerostat 170 stóp dł. 50 stóp śr., o 3 motorach, z których każdy rozwija siłę 60 koni parowych) i Stanleya, Amerykanina, który zbudował balon z aluminiowej blachy, bardzo duży, mogący podobno zabrać przynajmniej 30 podróżnych.

Nie zajmujemy się bardziej szczegółowemi opisami tych wszystkich statków powietrznych, raz dlatego, że nam brak miejsca, a powtóre, że w zasadzie mało się one pomiędzy sobą różnią; wszystkie mają silnice gazolinowe. Próby z temi balonami nie dały dotąd żadnych stanowczych wyników. Czytelnicy nasi bardziej zapewne interesują się tem, do jakich praktycznych rezultatów doszli najszczęśliwsi wynalazcy, dlatego też przystępujemy wprost do sprawozdania z doświadczeń Lebaudy'ego, który wysunął się na plan pierwszy.

Balon Lebaudy'ego, wydłużonej formy, ostro zakończony z przodu i z tyłu, miał objętości 80.000 stóp, powłoka jego składała się z dwóch warstw gęstej tkaniny, oddzielonych gutaperką, posiadała wielką nieprzenikliwość — i potrafiła utrzymać wodór przez kilka miesięcy; u spodu głównego korpusu balonu znajduje się rodzaj kilu, ułatwiającego utrzymanie jednego kierunku statkowi; jeszcze niżej, o jakieś trzy sążnie, jest zawieszona gondola, krótka, gdzie mieści się motor z przyborami i żeglarze.

Gondola, zbudowana z rur stalowych, wisi na stalowych, drucianych linkach, przytwierdzonych do spodu balonu, pokrytego niepalną materyą; zaraz nad kilem znajduje się balonik wewnętrzny, napełniony powietrzem. Ten kompensacyjny balonik służy do tegosamego celu, co pęcherz pławny; napełniając go, czynimy statek powietrzny cięższym i zmuszamy go do opadania, opróżniając zaś, pozwalamy wodorowi rozszerzać się, zmniejszamy ciężar gatunkowy całości i umożliwiamy statkowi wznieść się. Dzięki tym urządzeniom niebezpieczeństwo ognia zostało usunięte.

Motor systemu „Mercedes“ o sile 40 koni parowych, znajdował się w pośrodku gondoli; obracał on dwie śruby o 2·44 m. średnicy każda. Śruby te, jakkolwiek małe, obracały się bardzo szybko, robiąc około 1000 obrotów na minutę.

Na froncie łódki umieszczono koło, podobne do tych, jakie służą do kierowania automobilami i połączono je za pomocą łańcucha bez końca ze sterem, znajdującym się z tyłu balonu poza kilem. Lebaudy zaopatrzył swój balon w wiele praktycznych przyrządów, zapewniających z jednej strony dokładność działania maszyneryi, z drugiej zaś, bezpieczeństwo kierownikowi. W szczegóły te nie wchodzimy jednak, dodamy tylko, że całkowita waga balonu wraz z podróżnymi, wynosiła 5700 funtów. Balon mieścił się w bardzo starannie zbudowanej i zaopatrzonej we wszystkie dogodności szopie.

Statek powietrzny Lebaudy'ego, jak już zaznaczyliśmy, godnie odpowiedział pokładanym w nim nadziejom. Pierwszy wzlot miał miejsce 11 kwietnia 1903 r. Balon znajdował się w powietrzu przez pół godziny i przeleciał 19 kilometrów, poczem wrócił do miejsca wyjazdu bez przeszkody, pomimo przeciwnego wiatru.

Że balon Lebaudy'ego daje się kierować, świadczy o tem fakt, że w 29 podróżach, raz jeden tylko nie zdołał on wrócić do swojej szopy w Moisson pod Paryżem; we wszystkich pozostałych wycieczkach walczył on z przeciwnymi, nieraz dość silnymi wiatrami i pokonywał je, dzięki 40-konnej maszynie i doskonałej budowie statku. To nas upoważnia do stwierdzenia, że kwestya kierowania balonami w pewnych, dość obszernych granicach, doczekała się nareszcie rozwiązania pomyślnego.

Dnia 8 maja balon zrobił dużą podróż: popłynął do miasta Mantes, odległego o 10 kilom., stamtąd do Rosny, przyczem wykonywał liczne obroty w powietrzu i wrócił do Moisson, przebywszy w półtorej godziny 37 kilom. Nieco później, statek w ciągu wycieczki trwającej 11 kwadransów, zrobił prawie 100 kilometr. drogi. Nie należy mniemać, żeby te podróże odbywały się podczas pogody i ciszy; przeciwnie, nieraz statek musiał walczyć z wiatrem i deszczem, a pomimo to wracał.

Wkońcu jednak, rzucony gwałtownym podmuchem wiatru, rozbił się. Lebaudy będzie zapewne prowadził dalej swoje doświadczenia przy pomocy aeronauty Juchmesa. Jego współzawodnicy także czasu nie marnują, lada dzień, a zaczniemy korzystać z tego wynalazku, o którym oddawna ludzkość marzy.

Należy pamiętać, że balon Lebaudy'ego posiada szybkość około 12 metrów na sek. t. j. 43 kilometry na godzinę w spokojnem powietrzu; balon elektryczny Francya oraz balony Santosa, osiągnęły zaś szybkość 25 klm. na godz.

W. U.

łach. Wszystkie te jednak zachody dalekie są od wszelkich dążności rewolucyjnych i są analogiczne do działalności naszych ugodowców w zaborze rosyjskim.

Oprócz partyj rosyjskich, w ostatnich czasach na Ukrainie począł rozwijać działalność „Bund“ żydowski, odrywając gdzieniegdzie od nich robotników żydowskich. Poważniejsze znaczenie „Bund“ ma tylko na Wołyniu, oraz w Odessie.

IV.

Kaukaz jest widownią ogromnie rozwiniętego ruchu rewolucyjnego, przybierającego, zwłaszcza w ostatnich czasach, charakter walki z rządem carskim na śmierć i życie. W kaukaskim ruchu rewolucyjnym należy rozróżnić trzy odłamy: narodowy ormiański, narodowy gruziński i socyalno-demokratyczny.

Wśród Ormian od dawna działały dwie partye: „Droszakistów“ i „Huczakistow“ (nazwy pochodzące od organów partyjnych), ale działalność ich była skierowana nie przeciwko Rosyi, lecz przeciwko Turcyi. Dopiero w ostatnich czasach, kiedy Rosya poczęła z całem okrucieństwem prześladować Ormian, pomagających swym współbraciom jęczącym w jarzmie tureckiem, kiedy Ormianom pozamykano szkoły narodowe i skonfiskowano majątki kościelne, ruch ormiański zwrócił się przeciwko Rosyi. Na plan pierwszy wysunęli się „Droszakiści“, kiedy „Huczakiści“ stale tracili na znaczeniu. Obecnie wolą narodową Ormian kierują „Droszakiści“, dążący do zmiany stosunku Kaukazu do Rosyi na federacyjny. Partya ta w ostatnich czasach coraz bardziej zbliża się do socyalizmu.

Co do właściwych socyalnych demokratów ormiańskich, to część ich wchodzi w skład socyalno-demokratycznej robotniczej partyi Rosyi, część zaś tworzy odrębną, dość słabą partyę. W każdym jednakże razie dominującym czynnikiem rewolucyjnym wśród Ormian są „Droszakiści“.

Rozbity na drobne grupy obóz rewolucyjny gruziński, niezbyt dawno połączył się w jeden związek z organem „Sakartwelo“ na czele. Związek ten odpowiada w Gruzyi temu, czem jest organizacya „Droszakistów“ w Armenii rosyjskiej, choć jest on w wyższym stopniu przesiąknięty socyalizmem. „Sakartweliści“ posiadają ten sam program federalistyczny, co i „Droszakiści“. Pod wpływem dwóch tych organizacyi coraz lepiej układają się wzajemne stosunki Ormian i Gruzinów, dawniej traktujących się wrogo. Do zbliżenia się dwóch poważnionych narodów, przyczyniły się też oczywiście i prześladowania rządowe, skierowane przeciw jednym i drugim.

Socyalni demokraci rusińscy wchodzą w skład komitetów socyalno-demokratycznej partyi robotniczej Rosyi.

V.

W Finlandyi mamy do czynienia z dwiema partyami rewolucyjnymi: założona przed pół rokiem „partya czynnego oporu“, która odpadła od opozycyi finlandzkiej, i partya robotnicza. Pierwsza dąży do przywrócenia Finlandyi jej dawnego stanowiska prawno-państwowego, nie cofając się przed użyciem środków bardzo gwałtownych, aż do aktów terorystycznych włącznie, — druga domaga się praw dla robotników i utetrwalności ustroju i samodzielności Finlandyi za pomocą manifestacyi ulicznych. L.

Po śmierci Strossmayera.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Zagrzeb, 9 kwietnia.

Dwie niespodzianki czekały mię za Drawą. Na równiach węgierskich zieleń ciemnieje świeża, pasterze na polach leżą i doglądają stad owiec i bydła. Miłego powietrza spodziewam się w Zagrzebiu. Aż tu zaledwie most na Drawie przejechaliśmy, zajaśniały za oknami pociągu w oddali białe góry. Wkrótce też ujrzeliśmy i dachy i drzewa śniegiem pokryte. W samym Zagrzebiu powitał mię śnieg gęsty i mroźny, z którym do późnej nocy wichura ulewna się borykała. Na tle śnieżnej bieli dachów smutnie powiewają gęste chorągwie żałobne. Nie byle to żałoba, skoro co dom prawie, to sztandar czarny, nie wyłączając ni handlów większych prywatnych, czy gmachów państwowych. W kawiarniach natłok i ciżba, każdy skwapliwie chwyta dzienniki. Najweselsze oblicze poważnieje, smutne zdumienie czytasz na twarzach wszystkich. Biskup Strossmayer umarł! Mecenas sztuk, nauk, obrońca narodu — nie żyje. A tak niedawno święcono jego 91 rocznicę urodzin i cała Chorwacya się cieszyła, że jej syn doczeka jubileuszu wiekowego.

Niebo chorwackie zapłakało łzą rzewną. Matka-Chorwacya stoi osłupiała z żalu nad zwłokami syna. Wiadomość z Djakowa o zgonie biskupa raziła gromem stolicę królestwa. Wczoraj wieczorem odwołano przedstawienie w teatrze. Na dziś zapowiedziane koncerty i zabawy również odłożono. Redakcye pism wszystkich wydały osobne numery żałobne dziś rano. Redakcye i sklepy patryotów obywateli wystawiły za oknami biusty i obrazy zmarłego w czarnem ozdobieniu. Płaczące dźwięki dzwonów łkaniem swem zalewają jasne i pogodne dziś niebo zagrzebskie.

Jednego tylko Chorwaci mieli Strossmayera. — W nim jednym dzieje chorwackie drugiej połowy XIX wieku się odźwierciedliły. Historyk owych czasów nie pominie tego imienia. Strossmayer zastał naród bez szkoły najwyższej, bez wykształcenia artystycznego, bez pielęgnowania nauk; opuścił go w chwili, kiedy założona przez niego wszechnica rozwija się bujnie, akademia nawet kwitnie znakomitemi pracami, a galerya obrazów błyszczy drogiemi klejnotami. W tych pomnikach żyje duch Strossmayera. Dyecezyę odziedziczył zniszczałą, ze świątyńką nędzną; sam wzniósł katedrę wspaniałą, a dla pasterzy swej owczarni zbudował piękne seminaryum, opatrzył je siłami profesorskiemi dzielnemi i stanowisko w liczbie układów naukowych wyrobił mu należne. Ofiarował ojczyźnie na użytek przeszło 4 miliony koron. Hasłem jego życia było: „wszystko dla wiary i ojczyzny“. J. Mgr.

Dwie floty przed bitwą.

Z Szangaju otrzymano wczoraj w Berlinie wiadomość, że, według krążących tam pogłosek, pomiędzy rosyjską a japońską flotą już miało przyjść do bitwy, w której pięć czy siedm okrętów japońskich uległo rzekomo zniszczeniu. Do tej chwili niema potwierdzenia tej wieści.

Do Hagi nadeszła dziś w nocy depesza, iż flota rosyjska znajdowała się wczoraj o 10 mil morskich na północ od wysp A n a m b a s. O miejscu pobytu floty japońskiej pod admirałem Togo i dziś jeszcze, w chwili, gdy to piszemy, n i c n i e w i a d o m o.

Wobec tego wszelkie kombinacye dzienników europejskich i amerykańskich co do prawdopodobnego rozwoju akcyi wojennej na morzu, mają tylko, że się tak wyrazimy, akademickie znaczenie. Kombinacyj tych jest dużo. Jedni przypuszczają, że admirał Togo przyjmie bitwę dopiero w pobliżu Formozy; inni znów, że wogóle przepuści flotę rosyjską aż do Władywostoku, ażeby tam trzymać ją w szachu i zgotować jej podobny los, jak flocie w Porcie Artura.

Admirałowi Rożdiestwieńskiemu przypisują zamiar sprowokowania Japończyków do stoczenia bitwy z eskadrą Felkerzama, poczem dopiero z główną swoją eskadrą uderzy na osłabioną tą walką flotę japońską. Lecz każdej z tych kombinacyi mogą zadać kłam już najbliższe wypadki.

Jak już zaznaczyliśmy, obustronne siły, mające się zmierzyć w spodziewanej każdej chwili rozstrzygającej walce, nie różnią się zbytnio.

Admirał Rożdiestwieński ma pod swoją osobistą komendą sześć wielkich pancerników. Cztery z nich: „Kniaź Suworow“, „Orzeł“, „Borodino“ i „Aleksander III“ są niemal równe co do swoich rozmiarów i uzbrojenia. Każdy ma 13.500 ton pojemności, 800 do 850 ludzi załogi, cztery działa kalibru 30·5 cm., 12 piętnastocentymetrowych, 20 siedmio-centymetrowych, 22 kalibru 4·7 centymetrów i 10 dział mitraliez. Piąty z nich, pancernik „Osłabia“ ma pojemności 12.600 ton, 750 ludzi załogi, 15 dział większych i 48 mniejszych. Szósty „Nawarin“, 10.200 ton, 750 ludzi załogi, 12 dział wielkich i 30 mniejszych.

Eskadrę adm. F e l k e r z a m a, konwojującą flotę transportową, złożoną z 33 statków, tworzą: pancernik „S i s s o j W i e l i k i“, posiadający 10.600 ton pojemności, 600 ludzi załogi i 38 dział większych i mniejszych; dalej krążowniki I klasy: „O l e g“, „D y m i t r D o ń s k i“, „N a c h i m o w“, „Ś w i e t l a n a“ i „A u r o r a“, o pojemności 4 do 8600 ton z załogą, wynoszącą razem przeszło 2400 ludzi i 160 dział rozmaitego kalibru; dalej krążowniki II klasy: „A l m a s“, „Z e m c z u g“, „D o n“, „U r a l“, „K u b a n“, „R u ś“ i A n a d y r“, które mają razem około 130 dział i również około 2000 ludzi załogi. Do tej eskadry należą nadto kontrtorpedowce: „Brawy“, „Bezupreczny“, „Blestiasczy“, „Bodry“, „Bełony“, „Bystry“ i „Bujny“ wraz z kilkunastu torpedowcami.

Razem więc składa się flota Rożdiestwieńskiego z 7 pancerników liniowych, 5 krążowników pierwszej i drugiej klasy i około 20 okrętów mniejszych.

Admirał T o g o przeciwstawić może tej wielkiej flocie 4 wielkie nowsze pancerniki: „M i k a z a“, „F u j i“, „A s a h i“ i „S z i k i s z i m a“, oraz dwa starsze i powolniejsze: „C z i n y e n“ i „F u z o“; obok tych posiada atoli jeszcze 8 s i l n y c h k r ą ż o w n i k ó w p a n c e r n y c h, przewyższających rozmiarami i uzbrojeniem znacznie krążowniki rosyjskie; są to okręty: „I w a t e“, „T o k i w a“, „I z u m a“, „I z u m o“, „N i s h i n“, „K a s u g a“, J a k u m o“ i „A z a m a“. Każdy z nich ma 4 działa dwudziestocentymetrowe, 14 piętnastocentymetrowych i 24 mniejszego kalibru i 500 ludzi załogi. — Oprócz tych wchodzi w skład floty Togo 14 krążowników drugiej i trzeciej klasy, 9 łodzi działowych i przeszło 30 kontrtorpedowców i torpedowców.

Przewaga artyleryi okrętowej jest po stronie j a p o ń s k i e j.

Komisya o teatrze miejskim.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia krakowskiej Rady miejskiej znajduje się sprawozdanie komisyi teatralnej.

Wobec ogólnego zainteresowania, jakie budzi sprawa teatralna i bliskiego już rozstrzygnięcia zmiany dyrekcyi, nie od rzeczy będzie przytoczyć tutaj kilka ustępów rzeczonego sprawozdania, omawiającego działalność obecnej dyrekcyi i poruszającego szereg ważnych dezyderatów, które powinny być wzięte pod rozwagę przy rozpatrywaniu szans kandydatów, ubiegających się o dzierżawę teatru miejskiego na dalsze sześciolecie.

Sprawozdanie stwierdza tedy na wstępie, że frekwencya publiczności w obu półroczach 1904 roku była ożywiona. W pięciu ostatnich miesiącach tego roku dochód ryczałtowy wynosił nawet przeszło 120.000 koron [illegible] wydatkach dziennych 52.000 K [illegible] wynika, że na opłatę gaż artystów [illegible] o z o s t a ł o o k o ł o [illegible] K, co jest rezultatem n a d e r p o m y ś l n y m, zważywszy, że poza tem ma dyrekcya do rozporządzenia subwencyę krajową, dochód z lóż, garderoby, bufetu i afiszów. Gdy się w dodatku uwzględni, że cyfry te są dostarczone ogólnikowo przez kancelaryę teatralną, śmiało podnieść można, że dyrekcya zgoła n i e m o ż e s i ę u s k a r ż a ć n a z ł e i n t e r e s a w ostatnim roku.

Rezultat finansowy kampanii mógłby być znacznie lepszym, gdyby dyrekcya dołożyła usilniejszych starań w kierunku podniesienia repertoaru, zwłaszcza w dziale s z t u k o r y g i n a l n y c h. Temu podniesieniu stanęły na przeszkodzie trwające do dziś dnia n i e p o r o z u m i e n i a z k i l k u w y b i t n y m i a u t o r a m i d r a m a t y c z n y m i, którzy, prawdopodobnie zrażeni zachowaniem się dyrekcyi względem nich, nie dostarczali swych nowych sztuk teatrowi krakowskiemu, a dostarczone dawniej cofnęli. Rydel, Wyspiański, Zapolska, Żuławski, ani chcą słyszeć — jak twierdzi sprawozdanie — o dyrekcyi dzisiejszej, a ta nie czyni żadnych kroków, aby zrażonych odzyskać dla dobra repertoaru. Bez ich zaś udziału o repertoarze polskim na scenie krakowskiej nie może być mowy.

Skutkiem tej polityki było, że teatr pozbawiony został takich dzieł, jak „Bethleem“ Rydla, lub „Zaszumi las“ Zapolskiej, które musiały szukać przytułku w teatrze ludowym przy ulicy Krowoderskiej, lub „Ijoli“ Żuławskiego, którą z powodzeniem wystawiał teatr lwowski.

Co tego rozerwania harmonii z niektórymi autorami było przyczyną, czy lekceważenie z jednej, czy dotknięta miłość własna z drugiej strony, komisya w to nie wchodzi, ale stwierdza fakt, że skutkiem tego teatr poniósł materyalną, a repertoar i publiczność moralną szkodę. Ktokolwiek weźmie w roku bieżącym teatr, winien mieć postawione za stanowczy warunek wyrównanie stosunków z autorami. Repertoar wyglądałby zupełnie inaczej, gdyby czerpał z sił i talentów wyrobionych, wybitnych naszych pisarzów, gdyby ich dyrektor teatru w dobrze zrozumianym własnym interesie przygarniał, zachęcał i wynagradzał.

Brak tych autorów nadrabiała dyrekcya wyprowadzaniem na scenę sztuk Słowackiego i Krasińskiego, co dawało formę patryotyzmu, ale zarazem tanio kosztowało, bo tym autorom nie potrzebowała dyrekcya płacić honoraryum. Ale tych popisów patryotyzmu i kultywowania wysokiego literackiego repertoaru, już się publiczności przebrało. Sztukowano także repertuar w niewłaściwym czasie nadmiarem występów gościnnych, o które w latach ubiegłych doprosić się nie było można.

Komisya stwierdza, że wprawdzie personal teatralny, składający się z osób 42 z gażą miesięczną dochodzącą do 8000 koron, jest na liczbę wystarczający, ale na jakości pozostawia wiele do życzenia. Szczególnie odczuwać się dawał brak bohatera, amanta i naiwnej. Odnośne role przypadały w udziale najwięcej nieodpowiednim artystom, a gdy się zważy, że i pomniejszych ról obsada zostawała pod wpływem kaprysów i osobistych antypatyi lub sympatyi niepowołanych często, a do rządów wtrącających się stale czynników, łatwo wytłumaczyć sobie można przyczynę istotnego obniżenia się artystycznego poziomu w przygotowywaniu przedstawień.

W sprawozdaniu za pierwsze półrocze z. r. komisya teatralna usprawiedliwiając wniosek o wypłatę subwencyi okolicznością, że jest to ostatni rok kampanii obecnej dyrekcyi, wyraziła nadzieję, że dyrekcya powodując się własnym interesem, starać się będzie zapewne na rok następny stworzyć lepszy oryginalny repertoar i silniejszy personal.

Sprawozdanie za drugie półrocze nie zapisało żadnych w tym kierunku zabiegów, ani spodziewanego skompletowania personalu, wobec czego komisya wyraziła przypuszczenie, że widocznie p. Kotarbiński n i e m y ś l i u b i e g a ć s i ę o d z i e r ż a w ę t e a t r u n a d a l s z e s z e ś c i o l e c i e.

Sprawozdanie kończy się uwagą:

„Jakkolwiek komisya teatralna czyni te zarzuty, nie chce kłaść nacisku na swoje zapatrywania, bo być może, iż nie zna postronnych przyczyn, które skłaniają dyrekcyę do kierunku, w jakim nieraz postępuje. Znając je, możeby niejedno ograniczyła.

„Uwagi poczynione nie wypływają z zamiaru obniżenia starań i zabiegów dyrekcyi w innych kierunkach. Wytykając strony ujemne, nie odmawia komisya jej staranności w i[nnych] kierunkach, mianowicie dekoracyjnym i [po]bianiu sił młodych i utrzymaniu całości [har]monii i sumiennem dopełnianiu wszelkich [zo]wiązań względem artystów“.

W więzieniu.

(Ustęp z powieści Gorkiego.)

Pisząc w feljetonie wtorkowego numeru o no[wym] utworze Gorkiego p. t. „W więzieniu“, wspom[nie]liśmy o wielce charakterystycznej postaci dozo[rcy] Oficerowa i jego rozmowach z więźniem Miszą M[a]liniuem, bohaterem powieści. Rozmowy te mają dl[a] czytelnika europejskiego jakąś cechę egzotyczną, a maluje się w nich bądź co bądź dusza rosyjska. — Z tego powodu podajemy częściowo ów rozdział powieści, w którym się mieszczą najbardziej zajmujące dyalogi:

„Prawie co noc, gdy miał służbę, przychodził stary dozorca — nazywał się Kornej Daniłowicz — do drzwi celi, wsuwał swą ciemną twarz do okrągłej ramy okienka i rozpoczynał z wielomownością starców opowiadać Miszy historye bez związku. Kornej widział dużo, przeżył dużo, ale wszystkie wrażenia jego życia zamotały się w pamięci i zbiły w ogromny kłąb ciężkich nieszczęść, bezmyślnej pracy, poniżeń i innych niejasnych czynów. Czasem wydawały się Miszy te czyny dobremi, wzruszały go, częściej były głupiemi i złemi, a zawsze niewyjaśnionemi, przypadkowemi, jak gdyby je ten człowiek popełniał nie z własnego popędu, ale zawsze bez woli i myśli wykonywał rozkazy nieznanej mu i niezrozumiałej woli, która nim z zewnątrz kierowała...

— Było to przed laty mniej więcej piętnastu — szeptał Kornej Daniłowicz, swe oczy rybie nieruchomo utkwiwszy w twarzy Miszy. — Widzę, że stał się zamyślonym... syn mój Aleksy mianowicie... Do kościoła nie chodzi — do gospody nie chodzi, źle się z nim dzieje! Wtedy zacząłem przyglądać mu się i wdał się ze sztundystami... no — tak. Zwymyślałem go, było to pierwsze, co uczyniłem; uważaj, powiedziałem, już ja ci zasolę! Ale on nie ustępuje... wtedy użaliłem się na niego przed księdzem... ano przychodzi on do domu od duchownego... widzę, że taki zły... Śmieję się z niego — no, mówię, dobrze cię duchowny skarcił? A to on jeszcze na nieszczęście nawymyślał duchownemu... Powiadam — ach ty nicponiu, ty łotrze! Jak śmiesz? A on do mnie... Ano — wpadłem w złość i rzuciłem mu garnek w twarz... tak jest. Rozbiłem mu paszczękę... Poszedł i od owej chwili nigdy o nim nie słyszałem i nie widziałem go... tak poszedł... Tacy to wy jesteście uparci, wy młodzi... no — tak.

— Czy żal panu za nim? — zapytał cicho Misza.

Stary nie zaraz odpowiedział. Milczał trochę, mruczał kilka sekund pod nosem, poczem spokojnie już powiedział:

— Żal mi za nim czasami... Żal mi wszystkich... Czasem nawet morderców... no tak. Bo nie każdy zabija tak bez namysłu... czasami dzieje się to z uzasadnionego powodu... Niektórym mordercom trzeba nawet być wdzięcznym... Na przykład katom... Oni także nie zabijają bez namysłu, ale ku ogólnemu zadowoleniu. Zabić mordercę nie jest, myślę, grzechem... a sądzisz pan, że to katowi jest przyjemnem?

Misza pochylił się szybko ku otworowi w drzwiach — widzieć chciał, co wyraża twarz tego człowieka, który, nie wiedząc dlaczego, odepchnął od siebie [illegible] syna, a teraz nawet posuwa się do tego, że żałuje kata. Ale twarz ta była, jak zawsze, podobną do kamienia pokrytego rysami, oczy zaś błyszczały niby dwa mętne kawałki szkła.

— Dlaczego pan patrzysz? — rzekł stary.

— Tak... nic — odparł cicho Misza. — Powiedz mi Korneju Daniłowiczu, dlaczego wam się nie podobało, że syn wasz wdaje się ze sztundystami?

— Powiedziano o niej, o tej nauce, że jest szkodliwą... Mimo to siedziało tu przed trzema laty czterech sztundystów... byli przyzwoitymi wieśniakami. Wszyscy umieli czytać i pisać, byli spokojni... nic złego w nich nie spostrzegliśmy. Nie —

Petko J. Todorow.

Gdy pierwiosnek kwitnie...

(Przełożyła z bułgarskiego Józefa z Zagórowskich Ancowa.)

I.

Raźno się uwinął święty Atanazy, przeszedł przez pola i lasy, sioła i szałasy — tu spojrzał, ówdzie nadstawił ucha, nareszcie chwycił złocisty kostur i udał się w daleką podróż, aż do pięknej Wiosny, aby ją zaprosić. Bo już od południa z doliny powiewa wietrzyk, spienione fale przebudzonego potoku poruszyły się pod lodową pokrywą, a Bałkan, jak rozpieszczona dziewczyna, ogląda się za nową ozdobą. Od czasu, gdy święty Mikołaj ustroił Bałkan w śnieżno-białą szatę, przezroczyste mgły pokryły jego modre czoło, a jak drgające piórka nad kędziorami dziewczęcia, tak jasne gwiazdy roiły się nad nim, od nieboskłonu aż do niebotycznych jego szczytów. Teraz płaszcz jego skalany, poszarpany — tu wyłazi golizna, tam rozdarte strome urwisko... Zielonej szaty, białych kwiatów oczekuje teraz od południa ten młody olbrzym, ażeby na swych poszarpanych barkach utkać wzorzyste kobierce.

A patrzą się na niego i młodzi pasterze, oczekując znaku, aby popędzić ku niemu swe wełniste stada. Wczoraj już córka baby Deny, mała Miłka, miała popędzić owce, Rajko swej sąsiadki nie chciał puścić samej, dziś znowu od wczesnego ranka słońce przypiekało — zeszli się oboje i spoglądali na siebie, milcząc. Kto wie, czy przeklęta Zima nie wróci znowu, ażeby przeciąć drogę Wiośnie i przypodobać się raz jeszcze niewiernemu Bałkanowi. Bo jakże go ona od świętego Dymitra pieści, jak mu przyśpiewuje, jak dyamentowo iskrzącem kwieciem obsypuje go, — a teraz on sam rozdziera jej szaty, odrzuca jej dary, nie chce nawet słuchać jej gorzkich skarg i płaczu, nie patrzy na nią, gdy ona traci resztki sił, ucieka przed nią; — z miłosnem drżeniem oczekuje on kwiecistej Wiosny, aby jej zielenią i kwiatami rozkoszować się aż do jesieni...

— O, widzisz! i gładyszek już zakwitł! — zawołała Miłka, biegnąc w podskokach ku grządkom ogrodowym, aby zobaczyć pierwszy pierwiosnek.

Jeszcze wczoraj wieczorem przy ognisku babka opowiadała im starą opowieść. Że gładyszek miał matkę-macochę, która go nie kochała tak, jak inne kwiatki, że wcześnie, z rana, namówiła go, aby wyszedł na świat boży, mówiąc mu, że to już wiosna, chociaż w miejscach zacienionych śnieg jeszcze nie stajał. I uwierzył jej nieszczęsny kwiatuszek, wyskoczył, obejrzał się na wsze strony: niema ani hyacenta, ani piwonii, ani tulipanu; spostrzega się, że oszukała go macocha i natychmiast spuścił główkę, aby nie widzieć, jak wyleje na niego złość swoją nadchodząca zawieja.

— Może lepiej go zerwać, Rajko? — zwróciła się ku niemu mała pasterka.

— Zerwijmy go i złóżmy go w ptasie gniazdko, znajdujące się w krzaku bzowym... Jak go ptaszek zobaczy, złoży tam jajka, wylęgną się barwne ptaszęta, które będą nam świegotały od świtu aż do zmroku...

Rajko podskoczył z radości i oboje pobiegli ku krzakom żywopłotu, gdzie się znajdowało gniazdko.

A na lazurowem niebie zawisł śnieżny obłoczek i jakby się namyślał, czy ma rzucać cień na równinę, czy też wrócić ku czarnym górom, dokąd go wiatr morski pociągał.

Ciepłe słoneczne promienie pieszczą wszystko wokoło, ale dotąd nikt nie dowierza tym miłym pieszczotom — na gałązkach drzew pączki nieśmiało jeszcze rozchylają swe listki, wczesna kwoczka nawołuje ku słońcu swe rozpierzchłe pisklęta.

II.

I budzicielom kogutom nawet uprzykrzyło się pianie — to też swoim ziewającym przeciągłym głosem zdają się nawoływać: dawno już, dawno dzień się zrobił, jeżeli kto głuchy nie słyszał, niech się zbudzi, niech wstaje, już południe.

W skwarze południowego słońca całą wioskę opanowała leniwa drzemka, z różnych stron dochodzi żałosne beczenie jagniąt, zamkniętych w zagrodach, a z za płotu daje się słyszeć poszczekiwanie psa, gubiące się w przeciągłem ziewaniu.

Cwietan przetarł zaspane oczy, przeciągnął się, wziął w rękę stary sennik, przewraca szybko kartki, zamyślił się, rzucił sennik i wyszedł.

Nigdzie go serce nie ciągnie. Stanął przed bramą, wsłuchał się w przytłumiony szum bystrej rzeki, wijącej się pomiędzy cienistemi brzegami; nagle zamknął bramę i skierował się stromą ścieżką w górę wąwozu. Przez ogołocone z liści gałęzie padają snopy promieni słonecznych, przewijają się to górą, to dołem, błąkają się bezładnie, czy jaki modrooki kwiatek nie pokazał swej główki z pomiędzy suchych liści. Gdzieś z daleka dzwoni srebrny głos zwinnego ptaszka, jakby nawołując barwne kwiatki, aby przebiły pokrywające je liście, bo zima z mrozami i zawieami już odeszła, a ciepła wiosna powiewa już z wysokich lazurów. Tylko pierzasta pożółkła paproć chwieje się poważnie, i jak stara baba uśmiecha się do wczesnej wiosny.

Na niczem nie mogą się zatrzymać oczy Cwietana. To niespokojnie zakłada ręce, to pociera czoło, to zanuci piosnkę, to zaciśnie zęby, wysila się, staje, męczy się, aby przypomnieć sobie, co mu się śniło. Podnosi głowę i znowu idzie.

— „Pierwiosnek“ — zawołał i stanął jak skamieniały, jakby spotkał leśne widmo, i utkwił oczy w samotny kwiatek, pierwszą miłość, pierwszej jutrzenki.

A biedny gładyszek, który zakwitł pod omszonym kamieniem, nie podniósł swej drżącej główki, jak zawstydzona oblubienica w chwili zbliżającego się szczęścia.

I uśmiechnął się młody chłopiec, wygładziły się mimowolne zmarszczki na jego białem czole, oczy mu się rozjaśniły, a lica pokryły się rumieńcem radości. Cwietan spiesznie zerwał kwiatek i lekkim krokiem, z wezbranem radością sercem wrócił do wioski.

W pośrodku wioski, na placu, w takt cymbałów, skaczą nogi, dzwonią naszyjniki dziewcząt, zwija się i rozłamuje wichrowate „horo“. Szybko skierował się Cwietan ku tańczącym, przepchał się, wśliznął i skoczył, a za nim rzucili się młodzi chłopcy, — wyprostowały się, jak smukłe topole, barwne dziewczęta, jakby na złość chciały zdeptać wszelkie troski i nieszczęścia!

— O, Cwietanie, ustroiłeś się w kwiatek!... — zawołał dziarski wodzirej.

— Cwietanie, znalazłeś gładyszek!... szczęście znalazłeś...

— Cwietanie, na co włożyłeś go za ucho?... — wołali ze wszech stron inni.

— Żartujcie sobie, ja się przypatruję, — i chwacko skoczył Cwietan, a „horo“ zakołysało się znowu wesoło.

I wydało mu się, że wszyscy naokoło szepczą znacząco, a piękna, smukła dziewczyna mignęła mu się przed oczami.

I o niej znowu we śnie marzył, lecz więcej nie radził się sennika...

III.

Odgłos klepadła *) wzywający wiernych na modlitwę, popłynął ponad niskiemi strzechami wioski i zamilkł. Tylko matka Moma, mniszka, przygarbiona, podpierając się na lasce, przeszła wzdłuż chat wioski i przekroczyła bramę cerkiewnego cmentarza, gdzie stał stary Christo. Przeżegnał się on, zwrócił przygasłe oczy ku drzwiom cerkwi, przed któremi rosły rzędami rozłożyste wiązy, rzucając tajemnicze cienie na mogiły i kurhany.

— Klepadło znowu kołacze!...

Naprzeciwko Christa przysiadła pod parkanem stara Gana.

— I znowu dzień przechodzi... — dodał stary Christo i w milczeniu patrzyli na siebie starzy sąsiedzi.

— Dnie płyną, mijają jeden za drugim — nie można ich zamknąć w worku — podjęła stara Gana.

— Idą, przechodzą i ani się spostrzeżesz jak mijają, a kiedy się ockniesz — tyle już lat przeszło...

— Młodzi podrastają, starzy pomału odchodzą, — czy możesz zbadać dokąd świat dąży?

— I ludzie nowi i świat nowy... — pokiwał głową zadumany Christo. — Na gody, gdy byłem w cerkwi, popatrzyłem na te opustoszałe stale, gdzie zasiadali siwobrodzi starcy i wielebni i nabożni, którym się zawdzięczało i pociechę duchowną i cześć się oddawało. A teraz, popatrz się tu i tam, stanie przed tobą jakiś niepowołany ani wybrany! Ale cóż robić. Patrz, kto jest najbliższy biskupiego tronu! Syn zakrystyana... Pamiętam, gdym był małym chłopcem, pomagałem jego ojcu krajać za ołtarzem chleb święty.

— Ot, wielcy ludzie wyrastają, jak papryka w jesieni. Taki to świat teraz... — pokiwała głową baba Gana.

— Gdy czasem zacznę o tem myśleć, — mówił dalej Christo, — to już całą noc spać nie mogę. Gdy wspomnę o tych ludziach, o tych latach... zaczynam wątpić, czy to naprawdę tak było, czy mi się tylko zdawało?... I oto — wszyscy wymarli, my tylko zostaliśmy starzy, i na palcach nas można policzyć. Nie znać nas między młodymi...

— W zimie okrążyły mnie wnuki i chciały, abym im opowiadała stare dzieje... Ale co one tam rozumieją?

— Ostatniej nocy, gdy mi to przyszło na myśl, rozwidniło się, a ja spać nie mogłem. Myślę, myślę, dlaczego to teraz przychodzi do głowy i spać mi nie daje?... Czy umarłych wskrzesisz, czy świat w biegu zawrócisz?...

Światła pogasły w cerkwi, mniszka Moma wsparta na lasce, skierowała się ku domowi.

— Znalazłaś pierwiosnki, matko Momo? — rzekła, zatrzymując ją stara Gana.

— Niesę je mej wnuczce, aby się w nie ubrała na jutrzejsze tańce. Gładyszki, które zakwitły na grobie żony nauczyciela — śliczności...

— Daj i mnie dwa kwiatuszki, — rzekł Christo, wyciągając żylastą rękę, niech się młodość w nie stroi, ja je włożę pod poduszkę, aby mnie uśpiły. Dosyć już rozmyślałem po nocach...

I podniósł się, aby wrócić do domu.

Stróż nocny zapalił latarnię, jej drżący płomyk zdawał się zapraszać noc, — a zorze wieczorne coraz więcej bladły na niebie...

*) Klepadło, deska z twardego drzewa, w którą uderza się młotem drewnianym, co zastępuje dzwony w cerkwiach wiejskich, jako pamiątka z czasów tureckich, w których nie wolno było używać dzwonów. (przyp. tłum.)

były to dobrzy aresztanci... Pytałem ich o mego syna Aleksego. „Nic nie wiemy — powiadali. — Jest nas dużo“. I to prawda, siedzą tu często.

Po chwili milczenia ciągnął dalej:

— Teraz jest coraz więcej przestępców. Dawniej byli sami złodzieje, rabusie, mordercy, och, także złodzieje kościelni... teraz wyłapali studentów, robotników, politycznych, sztundystów i jeszcze innych. Ścisk się zaczął...

— Mówisz pan to nietrafnie — zaczął Misza gorąco i skwapliwie. — Mówisz to z nierozsądku... ludzie chcą życie polepszyć, uczynić je lepszem dla wszystkich.

Za drzwiami odezwał się niegłośny, suchy śmiech, poczem stary rzekł, kaszląc:

— Słyszałem to już... tak. Wielu z waszych to mówiło.

Podniósł się i odszedł od drzwi, jakgdyby był niezadowolony i rozgniewany.

Pewnego razu zapytał Misza Oficerowa:

— Słuchaj pan, czy się tu panu rzeczywiście podoba?

— Gdyby nie bili, nie byłoby tu źle — odparł dozorca swoim spokojnym miękkim głosem.

— Biją pana? Kto?

— Mnie biją rzadko... czasem tylko najstarszy pomocnik bije mnie w twarz... Mówię wogóle... o wszystkich. Aresztanci biją się nawzajem, strasznie! A dozorcy biją ich... nie wszystkich... nie każdego można bić. Ale ci, których bić można, ci bywają bez litości bici.

W przerażeniu wstrząsnął ramionami, oglądnął się, a potem dalej mówił, wstrząsnąwszy się i piękne oczy swe, pełne przerażenia, szeroko otwierając:

— Ale ja nie mogę, gdy biją... wtedy się boję. Nie mogę na to patrzeć, kiedy biją.

— Powinieneś pan wyszukać sobie inną posadę — radził mu Misza.

— Gdzie? — rzekł Oficerow, smutnie głowę spuściwszy — Wszędzie ludzie się biją... całe życie jest walką, wiem o tem. Tylko moja matka... a takie klasztory, w których może coś podobnego nie istnieje. Byłbym naturalnie poszedł do klasztoru, ale...

Zamilknął nagle. Stali za rogiem wieży więziennej, koło kupy nawozu, kamieni i odpadków drzewa. Nad nimi poruszały się powoli i miarowo ciemne chmury, wiatr wył i z miasta przynosił złamane, nie wiążące się tony.

— Cóż tam za... ale? — zapytał Misza.

— Wybacz mi pan — zaczął Oficerow rozdrażnionym szeptem, łypając oczami, jakgdyby patrzał na coś oślepiająco jaskrawego — Wybacz pan, może to wielkie głupstwo z mej strony, nic więcej...

— Co takiego? — zapytał szybko młodzieniec zniżonym głosem, podniecając się.

Oficerow zbliżył się do niego i rzekł drżącym głosem:

— Chodzi o Boga... A pan, czy... wierzysz?

Misza pochylił głowę i odpowiedział cicho po chwili:

— Ja nie wiem.

— Ja także nie wiem — wtrącił szybko dozorca — Często myślę o Nim... gdyż jeżeli On rzeczywiście istnieje, to po co wszędzie to przerażenie?... I to okrucieństwo?... Jesteś pan uczonym człowiekiem... po co więc to przerażenie i to okrucieństwo?

W oczach jego okazały się wielkie łzy. Ruchem głowy otrząsnął je i spiesznie odszedł, nie oglądnąwszy się.

H. J—e.

Kronika.

Kraków, 12 kwietnia.

Na „zapomogi narodowe“ dla studentów z Królestwa Polskiego.

Wskutek odezwy, wydanej przez krakowskie akademickie Koło Związku pomocy narodowej, wpłynęły do tego Koła następujące składki:

Z Zakopanego: p. Piehor na listę nr 257, 13 kor.; p. Swieprawski na listę nr 256, 41 kor.; p. Biechońska na listę nr 202, 56 kor.; p. Cyankiewicz z Zembrzyc 6 kor.; p. Mosdorf na listę nr 311, 16 kor. 20 hal.; p. Horowicz na listę nr 237, 9 kor. 60 hal.; p. Horodyski na listę nr 351, 10 kor.; na bloczek nr 93, 38 kor. 60 hal.; p. Czarnecki na bloczek nr 128, 15 kor. 80 hal.; p. Klimała na bloczek nr 96, 15 kor. 96 hal.

Ogółem dotychczas do Koła wpłynęło 1422 kor. 98 hal.

Dla rodzin poległych rodaków. Z Jasła piszą nam: Odezwa ks. Bandurskiego znalazła żywe echo i najpraktyczniejsze zastosowanie w naszem mieście. Na wniosek p. Baranowskiej wydział „Towarzystwa pań dobroczynności“ w Jaśle zawiązał się w komitet ku niesieniu pomocy osieroconym przez wojnę rosyjsko-japońską rodzinom polskim za kordonem. W ten sposób ujęto całą akcyę w formę najskuteczniejszą. Po mieście rozrzucono szereg odezw wzywających do składania datków, po sklepach i lokalach publicznych ustawiono skarbonki.

Pomnik Kościuszki w Krakowie. Wczoraj po południu na zaproszenie prezesa komitetu budowy pomnika Kościuszki w Krakowie, p. Skirlińskiego, grona członków komitetu oraz członków Tow. upiększania miasta z prezesem dr Ferd. Wilkoszem, wiceprezydent miasta i w. i. oglądali w fabryce Dedrzeńskiego na Podgórzu gotowy już odlew z bronzu pomnika Kościuszki, mającego stanąć na Rynku w Krakowie. Wszyscy o odlewie wyrażali się z jak największym uznaniem.

Sprawa teatru miejskiego. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej pod przewodnictwem prezydenta miasta dra J. Lea w sprawie dzierżawy teatru na nowe sześciolecie. W obradach wzięli udział członkowie komisyi: r. m. dr Muczkowski, r. m. dr Staniszewski, hr. Jerzy Mycielski i dyr. Karol Estreicher. Prezydent miasta, dr Leo, zdał sprawę z konferencyi, odbytej przez siebie z kandydatami na dyrektora teatru; wnioski w tej sprawie, tyczące się strony ekonomicznej, odesłane zaraz zostaną do sekcyi prawniczej, poczem w przyszłym tygodniu, a najpóźniej w pierwszym tygodniu po świętach kwestyę dzierżawy teatru rozstrzygnie pełna Rada miejska.

Jak się dowiadujemy, statut emerytalny artystów sceny krakowskiej, uchwalony przez Radę miasta, a posłany namiestnictwu do zatwierdzenia, został przez namiestnictwo zwrócony prezydyum w celu uzupełnienia w wielu punktach.

Małoletni przestępcy. W celu zwalczania tej strasznej plagi społecznej, jaką jest pauperyzm, obecnie wzmożony do potęgi w naszem mieście, grono wybitnych osób w Krakowie postanowiło zastanowić się nad środkami, któreby położyły tamę tej pladze. Wczoraj więc po południu w sali Rady powiatowej odbyło się na zaproszenie radcy sądu wyższego p. Szybalskiego i p. Hupkowej zebranie kilkunastu osób dla rozpatrzenia powyższej sprawy. W toku dyskusyi wskazano potrzebę domagania się od kraju jak najrychlejszej budowy kolonij poprawczych dla nieletnich przestępców oraz utworzenia osobnego stowarzyszenia, któreby się zajęło poprawą małoletnich przestępców oraz zapobiegało szerzeniu się wśród dzieci demoralizacyi. Podnoszono popieranie istniejących instytucyj, opiekujących się zaniedbanemi dziećmi, jak zakładu ks. Siemaszki, zakładu w Miejscu Piastowem, zakładu pani Żurowskiej i umieszczania tam dzieci, narażonych na zepsucie. Po wyczerpaniu dyskusyi, ks. biskup Nowak omówił jej wyniki i również podnosił potrzebę popierania istniejących instytucyj, opiekujących się zaniedbanemi dziećmi, szczególnie zakładu, stworzonego przez ś. p. ks. Siemaszkę. W końcu zgromadzenie wybrało komitet, który ma ująć w swe ręce dalszą akcyę.

W skład komitetu weszli pp.: radca Bujak, Piotr Banaś, Marya Hupkowa, prof. Wł. L. Jaworski, dr Kumaniecki, radca Łaski, dr Władysław Markiewicz, dr Bronisław Olearski, poseł Stefan Sękowski, radca Władysław Swolkien, Mieczysław Szybalski i ks. kan. dr Czesław Wądolny.

„Udział kobiet w życiu politycznem Królestwa Polskiego“. Na powyższy temat mówić będzie w „Związku kobiet“ (Rynek 13) we czwartek 13 b. m. o godz. 7 wieczór p. Iza Moszczeńska, ceniona publicystka i autorka licznych pedagogiczno-społecznych prac. Bilety przy wejściu. Krzesło 1 kor., wstęp 30 hal.

Z teatru miejskiego komunikują nam, że tytułową rolę w „Królowej pokrzywce“ odegra p. Mrozowska. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem p. Spitziara. P. Spitziar przedstawi nowe dekoracye.

Teatr ludowy. Z powodu przygotowań do głośnego dramatu Bolesławicza p. t. „Belweder“ — teatr ludowy aż do soboty zamknięty. W sobotę i w niedzielę „Belweder“. Sztuka ta, grana w teatrze miejskim we Lwowie kilkanaście razy z rzędu, cieszyła się wielkiem powodzeniem. Personal teatru ludowego został wzmocniony 40 siłami amatorskiemi. Bilety na obydwa przedstawienia są już do nabycia w handlu W. Fenza. W niedzielę po południu „Marnotrawca“.

Na loteryi gospodarczej, która ma się odbyć dnia 16 b. m. w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej, oprócz stolików z fantami spożywczemi, będzie stolik z dziełami artystycznemi ołówka, pędzla i pióra (rysunki, obrazki, książki) z oryginalnemi podpisami autorów.

Komitet wykonawczy X międzynarodowego kongresu w sprawie zwalczania alkoholizmu, mającego się odbyć w połowie września b. r. w Budapeszcie, udzielił drowi Augustynowi Wróblewskiemu (Kraków, Sławkowska 24) pełnomocnictwo w sprawie utworzenia komitetu polskiego, który ma się zająć zorganizowaniem uczestnictwa Polaków w tym kongresie. Uczestnicy kongresu będą zwolnieni od połowy opłaty jazdy koleją od granicy węgierskiej do Budapesztu. Poczynione zostaną starania, aby robotnikom i niezamożnym uczestnikom zjazdu uczynić pobyt w Budapeszcie jak najtańszym. Wkrótce zostaną ogłoszone nazwiska członków komitetu polskiego, najwybitniejszych naszych działaczy w walce z alkoholizmem.

Hakatyzm. Hotel Pollera w Krakowie używa na rachunkach pieczęci „Pollers Hotel in Krakau“. Na zwróconą w tym kierunku uwagę przez jednego ze zdumionych tym faktym gości z Królestwa, portyer hotelowy odpowiedział, że „u nas daleko więcej gości Niemców, jak Polaków“.

Logika godna upamiętnienia.

Kradzież na wystawie obrazów. Przed kilku dniami jakiś młodzieniec usiłował na wystawie obrazów w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych skraść obraz, przedstawiający głowę dziewczyny. Prawdopodobnie ten sam sprawca, wówczas przez służbę spłoszony, ukradł ze ściany sali wystawy krajobraz olejny Stanisława Janowskiego, dość znacznej wartości. Policya jest już na tropie osobliwego tego amatora sztuk pięknych.

Szajka złodziei kolejowych. Od dłuższego czasu w magazynach kolejowych na dworcu w Krakowie niewyśledzeni dotychczas sprawcy popełniali liczne i śmiałe kradzieże. Włamywano się nocą do zaplombowanych wagonów, skąd zabierano wszystko, co jakąkolwiek przedstawiało wartość, a więc postawy sukna, worki ze zbożem, z kawą, cukrem i t. p. Onegdaj służba kolejowa spostrzegła dwóch młodych ludzi, którzy się włamywali do wagonu, gdzie były cenne futra, przysłane do kuśnierza p. Jachimskiego, lecz złodzieje ci, spłoszeni, uciekli. Inspektor policyi, p. Bronisław Karcz, wyśledził jednak całą szajkę złodziei kolejowych, z których aresztował Stanisława Magosza i Władysława Dąbrowskiego, dwaj inni wspólnicy Józef Morawski i Michał Zatorski, znani złodzieje, uciekli. Aresztowano także niejaką Płazimską, żonę stróża domu pod L. 20 przy ulicy Szlak, u którego złodzieje ci składali wszystkie zrabowane towary. — Dalsze śledztwo w toku.

Z Rady przemysłowej. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Po upływie okresu funkcyjnego powołanych na trzy lata członków przybocznej Rady dla popierania przemysłu, ministerstwo handlu na podstawie punktu drugiego statutu Rady przemysłowej zamianowało członkami tej Rady z Galicyi pp.: Leopolda Goetza, posła Władysława Jahla, członka Wydziału krajowego, posła Godzimira Małachowskiego, ks. Pastora i posła Jana Rottera.

Piszą nam z Wiednia: Dziś jawiła się w parlamencie deputacya miasta Gorlic i powiatu gorlickiego, złożona z pp. H. Smoleckiego, wiceprezesa Rady powiatowej, K. [illegible]nieckiego i dra F. Dzinb[illegible]skiego, członków Wydziału powiatowego, jakoteż z pp. dra I. Radomyskiego, burmistrza miasta Gorlic i dra M. Sterna, członka gorlickiej Rady gminnej, w sprawie założenia gimnazyum w Gorlicach. Nie jest to sprawa nowa. Gorlice kołatają już od dawna o gimnazyum, niestety dotychczas na darmo. Potrzeby gimnazyum najlepiej dowodzi fakt, że przeszło 200 Gorliczan tuła się po rozmaitych gimnazyach galicyjskich, a większa część synów chłopskich, którzycy chętnie uczęszczali do szkoły średniej, dla braku środków przerywa naukę dalszą. Pos. ks. Pastor towarzyszy deputacyi, która dziś pod jego przewodnictwem była u ministrów dra Piętaka i dra Kozela, a jutro będzie u prezesa Koła polskiego W. hr. Dzieduszyckiego i w ministerstwie oświaty. Krajowa Rada szkolna poparła gimnazyum w Gorlicach i wniosła podanie do ministerstwa oświaty z prośbą, żeby potrzebne na to wydatki wstawiono w budżet na r. 1906.

Nowy Sącz. W ubiegłą sobotę odbył się tu w sali kasynowej koncert sióstr Sułkowskich z Krakowa przy udziale barytonisty p. Wilczyńskiego. Obydwie artystki były przedmiotem gorących owacyj ze strony licznie zgromadzonej publiczności, która oczarowana ich grą, rzęsistemi oklaskami i żądaniem powtórzenia nagradzała każdy utwór wykonany. Nie mniejsze uznanie przypadło także w udziale śpiewakowi p. Wilczyńskiemu, którego piękny głos, znany z występów na koncertach w Krakowie, jako też i doskonała szkoła znalazły wdzięczne pole w wykonaniu szeregu pieśni polskich kompozytorów.

Nowosądecki oddział Towarzystwa pedagogicznego urządził w ostatnich dniach wieczór muzyczny, bardzo pod każdym względem udatny.

Groźny pożar. Z Nowego Sącza piszą nam: W przeciągu trzech tygodni już dwa ogromne pożary niszczą wioski w okolicy Nowego Sącza. — Niedawno spłonęła wieś Piątkowa, w poniedziałek znów zgorzały Gółkowice, kolonia niemiecka. Z pięknej i zabudowanej, a skupionej, jak zwykle, osady niemieckiej kompletnie nic nie zostało. Ocalały na uboczu stojące karczma i szkoła. Z powodu silnego wiatru z południa wzdłuż wsi w przeciągu 5 minut stanęła cała wieś w pożodze, tak, że nie można było absolutnie nic wyratować. Popaliło się bardzo wiele koni, świń, bydła i drobiu. Ogień wybuchł w stodole wójta Ladenbergera. Gmina cała, prócz kilku domostw, była asekurowaną. Szkody wynoszą około 200.000 koron. Z powodu, że wieś była pogrążoną w pierwszym śnie, o akcyi ratunkowej ani mowy nawet nie było. — Popaliło się wiele gotówki zasobnym Niemcom, ile jednak, tego bliżej dziś jasno określić nie można.

Z Czerniowiec donoszą: W miejsce prezydenta Kochanowskiego, który ustąpił, wybrano wczoraj burmistrzem dotychczasowego pierwszego wiceburmistrza dra Edwarda Reissa.

Zmarli.

Michał Żułkiewicz, dyrektor gimnazyum w Bochni, umarł, przeżywszy lat 60. Pogrzeb odbędzie się w piątek d. 14 b. m.

Ś. p. Michał Żułkiewicz pozostawia po sobie pamięć pedagoga, całą duszą oddanego swemu zawodowi, w którym przez lat 33 z niezmordowaną gorliwością i sumiennością pracował, jako profesor w Krakowie (w gimnazyum św. Jacka), w Drohobyczu i Przemyślu, a następnie od r. 1888 jako dyrektor w Bochni.

Niezwykłą prawością charakteru, szlachetną uprzejmością, rozumną dobrocią i pogodnym umysłem, zniewalał on sobie wszędzie serca i młodzieży i kolegów i podwładnych, a dom jego był zawsze wzorem cnót rodzinnych w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu.

Chlubną pamiątką jego siedmnastoletniej działalności w Bochni jest bursa szkolna, która powstanie swe i byt utrwalony zawdzięcza głównie jego staraniom i zabiegom.

Ze świata.

Z Warszawy pisze nam korespondent nasz pod datą 10 b. m.: Zmarły w szpitalu św. Ducha Mosiek — jak się okazuje — był jednym ze znanych najwybitniejszych działaczy „Bundu“, a nazywał się Salomon Margolin, znany w szerokich sferach pod nazwiskiem Siemion'a.

Dziś w nocy rozeszła się pogłoska, jakoby w Sosnowcu wysadzono dynamitem w powietrze prochownię tamtejszą. Sprawdzić dotychczas wiadomości nie mogłem. Faktem jest, iż wyprawiono tam natychmiast osobnym pociągiem pułk piechoty koływański, większy oddział kozaków i żandarmeryi.

W sobotę głośno mówiono o rzekomym zamachu na Maksimowicza (i to na andyencyonalnej sali w Zamku. Zgłosił się jakiś inteligent Rosyanin, przedstawiając się jako umyślnie przysłany korespondent „Birżewyja Wiedomosti“, celem interviewowania Maksimowicza. Ten kazał mu chwilkę zaczekać, a gdy powrócił z sąsiedniego pokoju, zastał drugiego jakiegoś pana również Rosyanina, który na zapytanie, czego żąda, przedstawił się również jako korespondent „Birżewyja Wiedomosti“, przybyły dla interviewu. Maksimowicz osłupiał i kazał przedewszystkiem obu ciekawych zatrzymać (zadierżat'), w przewidywaniu, iż udaremnił jakiś zamach. W śledztwie na miejscu okazało się jednak, iż istotnie obaj byli korespondentami tej samej gazety, tylko pierwszy umyślnie przysłany właśnie wczoraj przyjechał z powodu, iż drugi, bawiący tutaj od 6 tygodni, dotychczas zwlekał z nadesłaniem interviewu. Rzecz cała skończyła się przeproszeniem i wypuszczeniem obu ciekawych, którzy zyskali nowy, oryginalny temat do korespondencyi.

Grot.

Rosyjskie ostrzeżenie. Z Warszawy piszą nam pod datą 10 bm.

Dziś w godzinach popołudniowych (około 4—5) grono ziemian, wychodząc z hotelu Europejskiego, napotkało na przejściu przy księgarni Gebethnera (róg Krakowskiego Przedmieścia i ul. Czystej) oddział wojskowy, konwojujący jakieś wozy. Żołnierze mieli podobno czerwone chorągiewki, których znaczenie jest dla wszystkich niewojskowych całkiem niezrozumiałe. Jeden z ziemian dopalał właśnie papierosa, gdy zbliża się do niego nagle żołnierz i wali go z całej siły w twarz, wołając: „A nie widzisz, sukinsynu, że proch wieziemy?!“ Bez komentarzy! — chyba z jednym, że podobny sposób gaszenia papierosa tuż przy prochu, nie wydaje się całkiem praktycznym. Jak stwierdził policyant, do którego odwołano się, oczywiście bezskutecznie, po wypadku, bohaterem był żołnierz pułku koływańskiego. Nadmienię, że gdyby napadnięty nie był człowiekiem „zrównoważonym“, mogła była wyniknąć awantura... [illegible] przy akompaniamencie kul i bagnetów.

Echa smutnego zajścia. Od osoby, przybyłej z Królestwa, znanej nam osobiście i wiarygodnej, dostaliśmy następujący list p. T. Skawińskiego z prośbą o zamieszczenie:

„Szanowny Panie Redaktorze! Po smutnym wypadku w dniu 9 lutego przed hutą „Katarzyny“ w Sielcu pod Sosnowcem, kilku niechętnych mi ludzi puściło pogłoskę, że ja byłem przyczyną krwawego starcia wojsk z robotnikami; zarzucają mi, że ja kazałem podtrzymywać ogień w wielkim piecu przymusowo, że ugaszczałem u siebie oficerów, a także, że upoiłem szeregowców, że z okien zachęcałem żołnierzy do strzału, że wybiegłem to z rewolwerem, to z dubeltówką, że sam strzelałem do tłumu, i t. p.

Wszystko to od początku do końca jest absolutną nieprawdą. Robotnicy sami zwrócili się do mnie z zapytaniem, co będzie, jeśli wielki piec ostygnie, czyli zamarznie. Otrzymawszy odpowiedź, że w takim razie grozi wielkiemu piecowi, ewentualnie i całej fabryce, przynajmniej sześciomiesięczny zastój, uzyskali piśmienne pozwolenie od swoich towarzyszów, na mocy którego kilkunastu robotników utrzymywało ogień w piecu. Wojsko zaś zostało ulokowane przy fabryce „Katarzyna“ z rozkazu władz rządowych, tak, jak i równocześnie w wielu innych sąsiednich fabrykach.

Nietylko fałszem jest, ale i nielogicznością utrzymywać, jakobym dawał rozkazy wojsku do strzelania. Wojsko bowiem nie mogłoby osoby cywilnej słuchać. Najstanowczej oświadczam, że w owym strasznym dniu, przyjechawszy o godzinie 3 z Katowic, cały czas przesiedziałem w biurze, i o tem, że większa liczba ludzi, przeważnie obcych, nadeszła z okolicy przed fabrykę, nic nie wiedziałem. Dopiero usłyszawszy salwy karabinowe, wybiegłem razem z innymi na korytarz biurowy, aby się dowiedzieć co się dzieje. O prawdziwości słów mych może zaświadczyć 18 osób, które podówczas, począwszy od godziny 4 po południu do chwili katastrofy i później, były ze mną w biurze i na korytarzu. W liczbie tej było pięciu robotników i jeden właściciel obcej, sąsiedniej fabryki.

A zresztą, kto mnie zna i moją przeszło 20-letnią pracę w Hucie Katarzyny, ten wie, że wszelkie takie insynuacye, nawet w przybliżeniu, nie mogą być prawdopodobne.

Nie czując się osobiście winnym w niezadowoleniach strejkowych na hucie „Katarzyna“, a w szczególności nie mając nic wspólnego z nieszczęśliwą katastrofą, pozostałem na miejscu i byłbym później nie odjechał, gdyby moje bliższe otoczenie, dowiedziawszy się o rozgłaszanych na mnie oszczerstwach i groźbach, nie skłoniło mnie do niezwłocznego wyjazdu, aby zapobiedz jakiemuś nowemu wydarzeniu.

Prawdziwość powyższego we wszystkich szczegółach stwierdzą w swoim czasie pod przysięgą wspomniane wyżej osoby, będące ze mną wciąż na miejscu.

Tymczasem racz Szanowny Panie Redaktorze umieścić list mój w swojem poczytnem piśmie. — Zarazem proszę i inne czasopisma o przedrukowanie niniejszego mojego oświadczenia.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

Katowice, dnia 30 marca 1905 r.

Teodor Skawiński.“

Odznaczenie polskiego artysty. P. Józef Męcina Krzesz, znany artysta malarz, otrzymał na tegorocznej wiosennej wystawie w wiedeńskim Künsterhausie wielki złoty medal arcyks. Karola Ludwika.

Z pomiędzy trzech medali arcyks. Karola Ludwika, jakie Künstlerhaus miał w tym roku do rozdania, oprócz Krzesza otrzymali je jeszcze: John Guiney Adams (Wiedeńczyk z amerykańskiej rodziny) i Franciszek Ferdynand Keller ze Stuttgartu.

Rzekomy hr. Zawadzki-Borkowski, który popełnił w Paryżu rozmaite oszustwa, o czem przed kilku tygodniami donieśliśmy, został skazany na 3 miesiące więzienia. Dzięki znanej ustawie Bérengera, na mocy której skazani po raz pierwszy ludzie mogą od sędziego otrzymać przywilej, że nie ulegną wyrokowi, jeżeli po raz wtóry nie popełnią pospolitego wykroczenia, rzekomy hr. Borkowski nie będzie odsiadywać więzienia. W razie gdyby skazany dopuścił się nowego przestępstwa, musi obok nowej kary uczynić zadość i pierwszemu wyrokowi.

Generał Jezuitów, ks. Martin, musiał poddać się operacyi. Lekarze odjęli mu lewą rękę. Operacya miała pomyślny przebieg.

Sprawa malarza Klimta. Jak to wczoraj donieśliśmy, Klimt oświadczył pisemnie ministrowi oświaty, że zamówionych dla auli uniwersytetu Jagiellońskiego plafonów p. t. „Filozofia“, „Medycyna“ i „Prawo“ nie wykończy, otrzymaną zaś tytułem zadatku kwotę 36.000 koron zwraca kasie urzędowej. Sprawa ta ciągnie się od lat przeszło czterech. Gdy Klimt w r. 1900 w „Secesyi“ wiedeńskiej wystawił pierwszy plafon p. t. „Filozofia“, rozpoczęła się prawdziwa burza polemiczna. Krytyka, część prasy, publiczność, humorystyka rzuciły się na Klimta, a 70 profesorów uniwersytetu wniesło protest przeciwko umieszczeniu „Filozofii“ w auli uniwersytetu. Po stronie Klimta stanęły równie znaczne siły, a w Paryżu „Filozofia“ uzyskała na wystawie powszechnej złoty medal. W r. 1901 powstała podobna burza z powodu „Medycyny“ Klimta. Pojawiła się z powodu niej nawet interpelacya w parlamencie, przeciwnicy zaś Klimta w celach agitacyjnych podnieśli nawet taki dla sztuki zupełnie obojętny fakt, że w Monachium prokurator skonfiskował ów numer czasopisma „Versacrum“, który zawierał reprodukcye szkiców z „Medycyny“. Przed rokiem wreszcie w sali „Kunstlerhausu“ wiedeńskiego wystawił Klimt swój plafon p. t. „Prawo“ i tym razem nie wywołał już tak wielkiej burzy. Ale widocznie wszystkie poprzednie polemiki zniechęciły go i popchnęły do wyrzeczenia się myśli wykończenia plafonów, umieszczenia ich w auli uniwersyteckiej. Profesor Ryszard Muther w tygodniku „Die Zeit“ oddaje ogromne pochwały wspomnianym utworom Klimta, ale twierdzi, że z powodów techniki malarskiej mają pewne wady jako plafony. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie ministerstwo oświaty nie przyjęło rezygnacyi Klimta i żąda, aby plafony zostały przez niego dostarczone. W kołach artystycznych Wiednia zarzucają ministrowi Hartlowi, że wogóle wobec Klimta zachowywał się odpornie i np. sprzeciwił się jego mianowaniu profesorem Akademii sztuk pięknych w Wiedniu. Co do plafonów, to wiedeńscy artyści przypominają, że Klimt otrzymał zamówienie wówczas, gdy ministrem oświaty był dr Madejski.

Zmiany w urzędach górniczych. Dotychczasowy naczelnik drohobyckiego urzędu górniczego p. Kostkiewicz został przeniesiony na to samo stanowisko do Jasła; do Drohobycza przychodzi dotychczasowy naczelnik urzędu górniczego krakowskiego, starszy komisarz p. Jan Zarański, zaś do Krakowa dotychczasowy naczelnik jasielski starszy komisarz p. Ferdynand Jastrzębski.

Składki. Dla ofiar wojny z Królestwa Polskiego złożyli: pracujący w drukarni Anczyca i Ski 4 K 20 h; uczniowie III klasy szkoły ludowej im. św. Szczepana zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jerzego Schillera 4 K 8 h; obywatele nowotarscy zgromadzeni przy konst. Tow. „Pomoc przemysłowa“ 50 K; Tow. „Eleuterya“ w Bieczu 10 K; S. Kulczycki 2 K.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We czwartek: Dr Wł. Kozłowski: „Społeczeństwo“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

Dyr. Barańska: „Zasadnicze wady w wychowaniu współczesnem dzieci do lat dziesięciu (szkoła realna).

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Letnicy“.

W sobotę: „Dostojne igraszki“ Z. Morawskiego.

W niedzielę: „Królewna Pokrzywka“, baśń Gabryeli Reuter, przerobił Adolf Walewski.

Z kalendarza. We czwartek 13 kwietnia: Hermenegilda m. i Idy p.; w piątek 14 kwietnia: 7 Bol. N. M. P., Justyna i Waler.; w sobotę 15 kwietnia: Ludwiny i Anastazyi m.

Wschód słońca 13 kwietnia o godzinie 4 min. 52; zachód o godz. 6 m. 28; długość dnia godzin 13 min. 36.

Zmiany rozkładu jazdy na kolei północnej od 1 maja 1905

Wiedeń—Kraków. Od 1 lipca do 30 [września] kursować będzie codziennie osobny [pociąg] spieszny, odjazd z Krakowa o 10·20 [...] jazd do Wiednia o 7·08 rano. W [tym] sie pociąg pospieszny, wychodzący z W[iednia] 9·10 w nocy, będzie miał w Boguminie połączeni[e] do Krakowa. Na linii Kraków—Bogumin przy pociągach, wychodzących z Wiednia o 10·05 w nocy i przy pociągu wychodzącym z Krakowa o 10 w nocy kursować będą tylko wagony I i II klasy. Jak dotąd, tak i nadal, pociągi wychodzące z Wiednia o 9·10 w nocy każdej niedzieli i każdego czwartku będą miały bezpośrednie połączenie [...] spieszne (wagony sypialne) z Granicą, Warsz[awą] i Petersburgiem, tak samo pociągi wychodz[ące z] Petersburga do Wiednia każdego czwartku i [ka]żdej niedzieli. — Pociąg pospieszny nr 11 [od]żdżać będzie z Wiednia o 3·15 po południu ([dotąd] 3·35) i będzie prędzej przyjeżdżać do Bogumina, tj. o godzinie 8·50 wieczór; tym pociągiem zostan[ą] ulepszone połączenia z Kromieryża, Rożnowem, [...] Jiczynem, Opawą, Frydkiem, Cieszynem, Wrocławiem, Berlinem itd. Osobowe pociągi z Wiedni[a] odjeżdżać będą wcześniej i tak: do Krakowa o 8·10 rano, do Przerowa o 4 po południu; późnie[j] bo o 1·25 po południu, do Brzecława. Osobowy [po]ciąg z Krakowa o 6·40 wieczór przyjedzie prę[dzej] do Bogumina, bo o 10·42 w nocy (połączenie z Cieszynem). — Zostaną zniesione pociągi na linii Swinów—Ostrawa Morawska, mianowicie pociąg wychodzący ze Swinowa o 8.30 wieczór i wychodzący z Ostrawy o 9·10 w nocy. Od 1 maja do końca września kursować będą znowu osobowe pociągi nr 43, odjazd z Trzebini o 11·05 w nocy, przyjazd do Krakowa o 12 w nocy i nr 44, odjazd z Krakowa o 3·05 po południu, przyjazd do Trzebini o 4·09 po południu.

Wiedeń—Berno. Pociąg pospieszny odjazd z Wiednia o godzinie 8 zrana, przyjeżdżać będzie do Berna o godzinie 10·35 przed południem. Pociąg pospieszny odjeżdżać będzie z Berna o godzinie 7·28 wieczorem (dotąd 7·43), przyjazd do Wiednia o godz. 10 w nocy. Pociąg osobowy odjazd z Berna o godzinie 4·02 zrana kursować będzie szybciej i przyjeżdżać do Wiednia o godzinie 7·59 rano. Pociąg osobowy odjeżdżać będzie z Wi[ednia] o godzinie 6 wieczorem (dotąd 6·20) i przyje[żdżać] do Berna o godz. 10·21 w nocy. Pociąg osob[owy] odjeżdżać będzie z Berna o godzinie 6·05 wieczór (zamiast 6·28) do Brzecławia (z połączeniem do Wiednia).

Gänsendorf—Marchegg. Pociąg osobowy odjeżdżać będzie o godzinie 4·35 po południu (dotąd 4·54)) i przyjeżdżać do Wiednia o godzinie 6·14 wieczorem.

Brzecław—Zellerndorf. Pociąg mięszany odjeżdżać będzie o godzinie 9·05 zrana (dotąd 8·50) z połączeniem do pociągu, idącego z Wiednia.

Berno—Przerów. Pociąg pospieszny odjeżdżać będzie z Przerowa o godzinie 4·56 po południu (dotąd o 5·15) z połączeniem do Krasny, Rożnowa, Ołomuńca (nowy pociąg Nr 1.008) i przyjeżdżać do Berna o godz. 7·07 wieczorem. Pociąg osobowy odjeżdżać będzie z Berna o godz. 4·20 po południu (dotąd o 5·11) i przyjeżdżać do P[rze]rowa o 6·43 wieczorem z połączeniami do [...]wa, Prośniejowa, Kojecin, Rożnowa, Wroc[ławia], Berlina i Wiednia. Pociąg osobowy [odjeżdżać bę]dzie z Berna (do Przerowa) o godzinie [...] [wie]czorem (dotąd 6·05). Od dnia 1 maja d[o] października kursować będzie w każdym dni[u przed] niedzielą lub świętem pociąg osobowy odjazd [z Ber]na o 5·46 po południu, przyjazd do Wysk[o]... 7·21 wieczorem; w każdym dniu do niedzieli [i] święcie odjeżdżać będzie osobowy pociąg z Wy[sko]wa o 4.30 zrana, przyjazd do Berna o 5·55 ra[no]. Zniesionym zostaje zeszłoroczny pociąg osobow[y] odjazd z Niezamyślic o 5·30 zrana, przyjazd [do] Kojecina o 5.53 zrana. Pociągi dla robotników Berno—Sławikowice odjeżdżać będzie z Berna o 6·25 wieczorem, Berno—Sokolnice w każdą sobotę (o ile na sobotę nie przypada święto) odjazd z Berna o 5·56 po południu, przyjazd do Sokolnic o 6·35 wieczorem; w poniedziałki odjazd z Sokolnic o 5·03 rano, przyjazd do Berna o 5·45.

Niezamyślice—Sternberg. Od 1 maja do 30 września kursować będą próbne pociągi pospieszne: odj. z Niezamyślic o 10, przyj. do Ołomuńca o 10·59 przed poł. i odj. z Ołomuńca o 4·34 przyj. do Niezamyślic o 5·31 popoł. (I, II i III klasa; pociągi te będą miały połączenia z Przerowem, Wiedniem, Karniowem, Kościelcem, Bernem, Kojocinem, Boguminem, Wrocławiem i Berlin. Zamiast osobowego pociągu nr 1017 kursować będzie poc. posp. nr 1001 (I. II i III kl.) odj. z Ołomuńca o 11·30 przed poł., przyjazd do Sternberga o 11·53 przed poł.; w przeciwnym kierunku również kursować będzie pociąg posp. odj. ze Sternberga o 3·04, przyj. do Ołomuńca o 3·26 popoł. Osobowy pociąg odjeżdżać będzie z Niezamyślic o 6·10 wieczór (zamiast o 6·55). Pociągi osobowe, które w sezonie ubiegłym kursowały do miejscowości klimatycznych w Sudetach, będą zniesione. Od 1 maja do końca września kursować będą w niedziele i święta pociągi: odj. z Ołomuńca o 2·10 popoł., odj. ze Sternberga o 9·25 w nocy.

Przerów—Ołomuniec. Osobowy pociąg odjeżdżać będzie z Przerowa o 7·10 wieczór (dotąd o 7·45). Od 1 maja do końca września kursować będzie w niedziele i święta osobowy pociąg z Przerowa o 12·30 popoł., przyj. do Ołomuńca o 1·06 popoł.

Swinów—Opawa. Pociąg osob. odjeżdżać będzie ze Swinowa o 9 w nocy, przyj. do Opawy o 9·49 w nocy.

Trzebinia — Szczakowa — Granica. Pociąg osobowy nr 1518 odj. z Granicy o 2·10 popoł. do Szczakowej otrzyma nowe połączenie z Iwangrodu (odj. o 3·29 rano) do Trzebini (przyj. o 3·11 popoł.), do Wiednia (przyj. o 9·40 w nocy) i do Krakowa (przyj. o 5·15 popoł.).

Kojecin-Bielsk. Na próbę kursować będzie nowy pociąg z Kromieryża (odj. o 7·50 rano) do Hullein (przyj. 8·08 rano). Pociąg osobowy nr 2211 odjeżdżać będzie z Kojecina do Krasny o 6·30 wieczór. Na próbę kursować będzie nowy pociąg osob. (odj. o 7·24 rano) z Bystrzycy do Hullein (przyj. o 8·13 rano), odj. z Hullein o 9·35 przedp. Pociągi osobowe odjeżdżać będą z Frydka o 4.10 rano (połączenie z Cieszyna do Kozsyc) i przyjeżdżać do Bielska o 7·02 rano, z Kromieryża o [illegible] wieczór w kierunku do Hullein, z Bielska o 10 przedpoł. w kierunku do Kojecina (przyj. o 6·08 wieczór), z Hullein o 6·35 wieczór w kierunku do Kojecina. Zostają zniesione pociągi nr 2222 Hullein-Kromieryż i pociągi nr 2237 i 2238 na przestrzeni Kojecin-Bystrzyca i z powrotem. Na próbę zaprowadza się pociąg osobowy z Hullein (odj. o 6·15 ra[no]

Bystrzycy (przyj. o 7·07 rano). Pociągi ro-...e: nr 2241 odjeżdżać będzie z Frydka w ... dniu przed niedzielą lub świętem o 8·42 ...r, stanie w Gnojniku o 9·16 w nocy; nr ... odjeżdżać będzie w niedziele i święta z Gnoj-... 9·23 w nocy, przyjazd do Frydka o 9·55 ... nr 2248, odjeżdżający w każdy dzień ... i świętem z Frydka o 8·45, kurso-... na próbę przez Frydland do Frank-...tn.

Kolej ostrawsko-frydlandzka. Pociąg ... nr 2111 odj. z Ostraw, Morawskiej o 8·50 wieczór, przyj. do Frydka o 9·50 w nocy, otrzyma połączenie do Wiednia i Krakowa. Pociąg osob. nr 2244 (od 1 maja do 30 września w każdy dzień przed niedzielą i świętem) odj. z Frydka o 9·59 w nocy, przyj. do Frydlandu o 10·30 w nocy.

Koleje lokalne. Bliższe dane w afiszach, tu ...aczymy tylko, że od 1 maja do końca wrze-...a kursować będą mieszane pociągi na przestrze-... Lednice-Brzecław, Goleszów-Ustroń.

Katowice-Dziedzice-Żywiec. W nie-dziele i święta kursować będą pociągi osobowe: odj. z Katowic o 6·03 rano, odj. z Dziedzic o 7·17 rano, przyj. do Żywca o 8·40 rano; w przeciwnym kierunku: odj. z Żywca o 7·02 wieczór, przyj. do Dziedzic o 8·16 wieczór, przyj. do Katowic o 9·44 w nocy. Od 1 maja do końca września kursować będzie w niedziele i święta (z wyjątkiem 15 sier-... i 8 września) pociąg osobowy nr 1335, odj. z Bielska o 2·50 popoł. do Żywca.

Jaworze-Bielsko. Pociąg osobowy nr 2239, odj. z Jaworza o 8·40 wieczór, przyj. do Bielska o 9·03 w nocy, kursować będzie tylko w niedziele i święta od 1 czerwca do końca sierpnia.

Bliższe szczegóły zawarte są w afiszowanych rozkładach jazdy kolei północnej, kolei ostrawsko-frydlandzkiej i kolei lokalnych, ważnego od 1 ma-ja 1905 r.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiej Spółki tramwajowej. Wczo-raj odbyło się doroczne, piąte z rzędu, zgromadze-nie członków krak. Spółki tramwajowej. Zgroma-dzeniu przewodniczył prezes Rady zawiadowczej p. Antoni Oborski. Sprawozdanie z czynności Rady zawiadowczej za rok administracyjny 1904 przed-łożył dyrektor Spółki p. Fischer; sprawozdanie wy-działu rewizyjnego z zamknięcia rachunkowego zło-żył starszy buchalter Spółki p. Haim.

Szczegóły przedstawiają się jak następuje: W ro-ku 1904 przewieziono tramwajem elektrycznym w Krakowi osób 4,835.400, o 735.4000 więcej niż w roku 1903. Czysty przychód z ruchu wynosił 452.384 kor., rozchód wynosił w tym czasie 255.857 kor., nadwyżka wynosi więc 196.527 kor.

Po przeznaczeniu różnych kwot z czystego zy-sku na dywidendy (4%), tantiemy dla Rady za-wiadowczej (10%), superdywidendy (1/8%), graty-fikacyi dla dyrekcyi, rewizorów, urzędników i per-sonalu, udzielono absolutoryum komisyi rewizyjnej, poczem przystąpiono do wyborów.

Prezesem Rady zawiadowczej wybrano ponownie p. Oborskiego, oprócz tegoż do Rady zawiadowczej wybrano p. Fr. Nonnerberga z Brukseli. Do wy-działu rewizyjnego weszli pp.: Maks Kind, starszy buchalter z Norymbergii, Maks Berthold, buchalter z Norymbergii i Gustaw Swoboda, prokurzysta z ...nia.

... uchwalono zniżkę ceny jazdy tramwa-... połowy dla młodzieży szkół średnich, dla ... legitymacyą będzie mundur studencki. — ...k w tej sprawie dopiero po zatwierdzeniu ... dyrekcyę stanie się prawomocny i wejdzie ...ie.

Rada nadzorcza Towarzystwa kolei Lwów—...nowce—Jassy uchwaliła rozdział dywidendy ... 275 kor. od akcyi i 7·5 kor. dodatku.

Związkowa organizacya stowarzyszeń przemysłowych w Galicyi. We wszystkich wię-szych krajach Austryi stowarzyszenia przemysło-we tworzą w myśl § 114 ustawy przemysłowej z r. 1897, tak zwane związki krajowe. Galicya stanowi pod tym względem wyjątek wcale niepo-chlebny. Dopiero w r. 1902 uchwalono po raz pierwszy na wiecu przemysłowym w Krakowie na podstawie referatu redaktora „Dźwigni“, Z. Koro-steńskiego dążyć do utworzenia związku krajowego 435 stowarzyszeń przemysłowych; odbyta zaś w d. 2 kwietnia t. r. ankieta w ratuszu we Lwowie jest dalszym ciągiem pracy nad związkiem. Zjazd delegatów stowarzyszeń przemysłowych był wcale liczny, przybyło bowiem około 150 delegatów za-miejscowych, a 50 miejscowych. Uchwalono jedno-myślnie uznać naglącą potrzebę utworzenia związku, a delegaci zobowiązali się działać w stowarzysze-niach w tym kierunku, aby stowarzyszenia te przy-stąpiły jak najrychlej do projektowanej organizacyi związkowej i najdalej do 2 miesięcy oświadczyły się co do ewentualnych zmian w projektowanym statucie.

Uchwalono nadto utworzyć związek „Gwiazd“ i Towarzystw pokrewnych; rozesłać tymże projekt statutu i wezwać do dania odpowiedzi również w ciągu dwóch miesięcy.

Wykonanie tych uchwał polecono prezydyum, w skład którego wchodzą pp.: Aleksander Getritz, prezes Izby rękodzielniczej ze Lwowa, Antoni Ba-rowicz i dr Nieć z Rzeszowa, J. Godal i F. Polewka z Przemyśla, T. Czerny z Buczacza, oraz Z. Korosteński, redaktor „Dźwigni“ ze Lwowa, jako sekretarz i referent. Komitet ten ma się uzupełnić członkami stowarzyszeń z Krakowa, reprezentantami lwowskiej Izby rękodzielniczej.

Wyjaśnień w sprawie związku udziela się za zgłoszeniem pod adresem: Komitet związku krajo-wego stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 11/4 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 58 sztuk, b) jałownika 19 sztuk, c) cieląt 426 sztuk, d) owiec i kóz 6 sztuk, e) nierogacizny 386 sztuk. Razem 825 sztuk.

Woły z paszy płacono po 60 do 64 kor., woły opa-sowe po 70 do 79 kor., krowy po 56 do 66 kor., bu-haje po 64 do 83 kor., cielęta po 54 do 70 kor. za je-den cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 32 do 46 kor., nierogaciznę tuczną po 136 do 144 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 895 sztuk, a na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Targ ożywiony.

Z targów zbożowych. Kraków, 11 kwietnia. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·50 do 18·80. Psze-nica czerwona i żółta od 18·50 do 18·80. Pszenica wę-gierska od — do —. Żyto krajowe od 14·— do 14·70. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 14·50 do 15·20. Jęczmień browarny od 15·80 do 16·40. Jęczmień na paszę od 13·80 do 14·20. Owies z opłatą akcyzową od 15·70 do 16·30. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 18·— do 19·50. Kukurydza od 15·— ... Groch od 18·50 do 23·—. Fasola od 26·— do 46·—. Wyka od 20·— do 22·50. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od 90·— do 130·—. Koniczyna nasienna biała 80·— do 100·—. Ty-motka od 40·— do 50·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od —·— do —·—. Słoma od 4·60 do 5·—. Siano od 8·80 do 10·—. Koniczyna pastewna od 10·80 do 11·60. Ziemniaki od 5·50 do 6·50. Jagły od 24·— do 28·—. Jaja za kopę od 3·— do 3·60. Masła za 1 klg. od 2·80 do 3·40. Masła za garniec od 10·— do 12·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Oko-wita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Wiedeń, 12 kwietna. Pszenica 9·50 do 9·90. Żyto 7·50 do 7·70, jęczmień 8·60 do 9·10, kukurydza 8·20 do 8·40, owies 7·10 do 7·30, rzepak 13·25 do 13·75, koniczyna —·— do—·—.

Pochmurno.

Budapeszt, 12 kwietnia. Pszenica na kwiecień 17·42 do 17·44, pszenica na październik 17·38 do 17·40; żyto na kwiecień 16·34 do 16·36; owies na kwiecień 13·24 do 13·26; kukurydza na maj 14·40 do 14·42; rzepak na sierpień 23·50 do 23·70.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie sła-be, cieplej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **K. Rakowski**: „Droga pielgrzymstwa“ Baśń dramatyczna. Kraków 1905. Gebethner i Sp.

Metoda wprowadzania fantazyi jako czynnika do-minującego w nowoczesnej twórczości dramatycznej, pociąga często nawet tych, którzy w dotychczaso-wym swoim rozwoju byli jej zdeklarowanymi prze-ciwnikami. W szeregi tych modernistów, którzy do-szli do przekonania, że na nowej drodze łatwiej niż na innej wypowiedzą bóle zbiorowe i stany du-szy ludzkiej cierpiącej, zaciągnął się świeżo p. K. Rakowski, autor dramatu „Ocknienie“, i świeżo ogłoszonej „Historyi Ks. Poznańskiego“.

Najnowszy utwór jego „Droga pielgrzymstwa“, to baśń fantastyczna, rzucona na tło legendy poli-tycznej, w której dopatrzeć się można pewnej ana-logii z historyą naszej martyrologii. W utworze tym głównemi występującemi osobami są: król, kró-lowa, wielkorządca, królewicz i tłum przedstawicieli narodu. Nadto występują różne postacie fantasty-czne, jak duch pielgrzyma uosabiający ideę niepod-ległości i potęgi, zrównania i zbratania pod rządem konstytucyjnym, widmo zwątpienia, zjawisko tę-sknoty i t. p. Miejsce działania: nigdzie i wszę-dzie, czas: nigdy i zawsze. Już te określenia wska-zują, że autor odbiega zupełnie od rzeczywistości, a krąży myślą i fantazyą w przestworzach, że daje obraz utopijnych stosunków poddanych do swego króla i rządu. Królewicz reprezentuje tu ideę po-stępu i wolności i idzie z ludem przeciw ojcu.

Utwór ten, pisany poetycką prozą, nazbyt jest trzymany w nastroju fantastycznym, aby mógł zna-leść drogę na sceny polskie. Wątpić też należy, czy dla propagowania idei patryotycznej autor wła-ściwą obrał metodę tworzenia. *wp.*

Ostatnie wiadomości.

— Izba poselska Rady państwa uchwaliła wczoraj po dłuższej dyskusyi ustawę o podwo-dach w 2 i 3 czytaniu, z małemi tylko zmia-nami. Między innemi uchwalono przy § 2 wniosek dodatkowy, według którego także motorowe wozy mogą być używane do podwód.

Następnie po wymianie zdań, dotyczącej orzecze-nia sędziego w procesie korespondenta „Narodnich Listów“ Peniżka przeciwko hr. Sternbergowi, prezydent Izby zaproponował, ażeby najbliższe po-siedzenie odbyło się dnia 3 maja z następują-cym porządkiem dziennym: 1) taryfa cłowa, 2) usta-wa o domokrążtwie, 3) przedłożenie o fakultecie włoskim w Roveredo. Dr Starzyński, jako prze-wodniczący komisyi nietykalności poselskiej, zgło-sił wniosek, aby na pierwszem miejscu porządku dziennego postawiono sprawę nietykalności posła Tavcara. W głosowaniu wniosek dra Starzyńskiego przyjęto 94 gł. przeciw 85. Wywo-łało to żywe protesty Wszechniemców, a jeszcze większe Włochów, którzy wołali: „Gdzie jest u-chwała konferencyi przywódców stronnictw?“ Na-stępnie prezydent zamknął posiedzenie życzeniem „Wesołych Świąt“.

Prezydyum Koła polskiego ogłosiło następujący komunikat: „Dziś na końcu posiedzenia dr Sta-rzyński postawił wniosek, aby sprawę nietykalno-ści posła Tavcara umieścić na pierwszem miejscu porządku dziennego Izby. Dr Starzyński postawił ten wniosek w nieświadomości dzisiejszej uchwały przywódców klubów. Ponieważ głosowanie Koła pol-skiego nad wnioskiem dra Starzyńskiego polegało na nieporozumieniu, dr Starzyński oświadczył już gotowość postawienia na następnem posiedzeniu Izby wniosku o cofnięcie odnośnej uchwały“.

— Sprawa spisku przeciwko repu-blice francuskiej przybrała większe rozmiary, niż początkowo przypuszczano. Radykalny deputo-wany, Leferre, wręczył prezydentowi gabinetu list republikańskich oficerów, z doniesieniem, że również i ich starano się pozyskać dla sprzysięże-nia. Kapitan Tamburini starał się też pozyskać kilku oficerów marynarki. Kupiec Hansen, który po rewizyi w jego biurze wyjechał do Hamburga, wró-cił onegdaj do Paryża i został aresztowany, mimo iż zapewniał o swej niewinności. Dalej z polecenia sędziego śledczego został w Puteaux uwięziony ka-pitan Volpert. — Sędzia śledczy w porozumieniu z prokuratorem, dotychczasowe oskarżenie o kra-dzież mundurów i niedozwolone posiadanie broni i amunicyi rozszerzył na zbrodnię spisku przeciwko bezpieczeństwu państwa przez wywołanie wojny domowej, za co ustanowioną jest kara śmierci.

— W sprawie marokkańskiej donosi berliński korespondent „Standarda“, że pomiędzy Niemcami a sułtanem Marokka przyszedł do skutku nowy układ, mocą którego Niemcy otrzymały dalsze koncesye co do żeglugi nadbrzeżnej. Kore-spondent ów zapewnia, że koncesye te nie są mo-nopolem, ale tylko przyznają Niemcom równe pra-wa, jak innym mocarstwom. Przedstawiciel Niemiec w Tangerze tekst układu przedłożył przedstawicie-lom innych mocarstw.

Paryskie dzienniki donoszą, że oddziały preten-denta Bu-Hamary i dowódcy plemienia Bu-Amamy byłyby pod Udją odniosły zwycięstwo nad wojskiem sułtana, gdyby nie porucznik francuski, dowodzący garnizonem granicznym, nazwiskiem Mongin, który z działami pospieszył pod Udję i rozproszył od-działy pretendenta. Tę przysługę, oddaną przez Francyę sułtanowi marokańskiemu, starają się dzien-niki niemieckie zmniejszyć uwagą, że Mongin jest dowódcą oddziału tubylców, a nie francuskiego wojska.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 kwietnia.

Jubileusz naczelnika lwowskiego „Sokoła“. Onegdaj obchodzono w „Sokole“ naszym bardzo uroczyście 30 rocznicę pracy sokolskiej naczelnika, p. Durskiego. Do jubilata przemówił, podnosząc jego wielkie zasługi dla instytucyi, dr Czarnik, prezes Macierzy, i nauczyciel gimnastyki p. Wła-dysław Janikowski. Po wykonaniu przez Sokołów wielu pięknych popisowych ćwiczeń, podczas czego przygrywała na galeryi kapela narodowa, udali się uczestnicy tej uroczystości na górną salę, gdzie był przygotowany skromny posiłek. W czasie tej wieczerzy odczytano wiele telegramów gratulacyj-nych.

Epidemia zapalenia opon mózgowych. W za-kładzie medycyny sądowej odbyła się wczoraj se-kcya zwłok 4-letniego dziecka, które zmarło na zapalenie opon mózgowych i rdzenio-wych. Sekcya potwierdziła rozpoznanie choroby jako typowego epidemicznego zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych. Słabość trwała zaledwie 16 godzin. Przy sekcyi obecnym był protomedyk dr Merunowicz.

Zasiłki sejmowe. „Słowo Polskie“ donosi:

Z uchwalonego przez Sejm ryczałtu na rok 1905 na zasiłki na budynki dla internatów w kwocie 40.000 kor. przyznał Wydział krajowy na-stępujące zasiłki: Internatowi im. Piramowicza we Lwowie 12.000 kor., Internatowi męsk. św. Win-centego à Paulo w Krakowie 12.000 kor., Int. im. Gorayskiego w Krośnie 8000 kor., Int. w Zale-szczykach 3000 kor., Int. żeńskiemu we Lwowie 2000 kor., Int. SS. Nazaretanek w Krakowie 1500 kor., Int. SS. Felicyanek w Przemyślu 1500 kor.

Sejm uchwalił ponadto dotacyę w sumie 14.000 kor. na rok 1905 na subwencye dla istnieją-cych już internatów. Z sumy tej przyznał Wydział krajowy jednorazowe zasiłki między inne-mi: Int. męsk. im. św. Wincentego w Krakowie 1500 kor., w Tarnowie 1000 kor., Int. im. Goray-skiego w Krośnie 600 kor., Int. w Rzeszowie 600 kor., Int. żeńskiemu SS. Nazaretanek w Krakowie 1100 kor.

Powołanie na katedrę. Ponieważ prof. dr Mar-chlewski nie przyjął uczynionej mu propozycyi, aby objął drugą katedrę chemii na wszechnicy lwow-skiej, przeto wydział filozoficzny tej wszechnicy przedstawił na tę katedrę „unico loco“ dra Stani-sława Tołłoczkę, docenta wszechnicy Jagiellońskiej. Dr Tołłoczko od czterech lat wykłada na wszech-nicy Jagiellońskiej chemię fizykalną, a w swych pracach naukowych zajmuje się ważnym jej dzia-łem, elektrochemią.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Małżeństwo na żart“.
W piątek: „Dom na Hallickiem“.
W sobotę: „Małżeństwo na żart“.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Podola rosyjskiego donoszą do „Słowa Polskiego“, jakoby popi pod wpływem rządu podburzali lud przeciw właścicielom dóbr. Na całej przestrzeni podolskiej ziemi, gromady z groźbą na ustach, zapowiedziały dziedzicom, że nie pozwolą na to, aby ludzie z obcych wsi służyli po folwarkach lub pracowali na polach pańskich. Zarobek ten oni rozkazują pozostawić wyłącznie im, mieszkańcom tychże wsi. Nie ko-niec na tem: z góry oznaczają wysokość zapła-ty, a ta jest taką, że lepiej oddać ziemię i z duszą uchodzić. Dalej zabraniają używać wszel-kich machin rolniczych, jak: siewników, żni-wiarek, młockarń i t. p., grożąc ich zniszcze-niem. W niektórych miejscowościach groźby te zostały już spełnione: porąbano nie tylko siew-niki, ale nawet przedpotopowe brony. A wszyst-kie te groźby i gwałty, czynią w imię cara, w imię carskich rozkazów. Setki popów, tysiące pisarzy gminnych i uriadników (policyantów), prawie jawnie podburza chłopów do tej roboty.

Z ruchu konstytucyjnego w Rosyi, nadzwy-czaj znamienne są obrady adwokatów w Peters-burgu. Zgromadzenie wprost zapowiadało rezo-lucyę przeciw obecnemu absolutyzmowi biuro-kracyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z 12 kwietnia).

Deputacya chłopska.

Warszawa. Przybyła tutaj deputacya 60 chło-pów z gubernii warszawskiej, lubel-skiej, kieleckiej i siedleckiej w spra-wie języka polskiego w gminach. Jutro przy-jęci będą przez generał-gubernatora Maksymo-wicza. Grot.

Rząd a zjazd adwokatów.

Petersburg. W sprawie rozwiązanego przez policyę zjazdu adwokatów donoszą jeszcze: Po-nieważ obawiano się, że policya gwałtem prze-szkodzi zgromadzeniu, zebrano się wieczorem w mieszkaniu jednego z adwokatów i wybrano tam **stały komitet dla nadzorowa-nia politycznych demonstracyj.** Omawiano też projekt demokratycznej konstytucyi. W nocy przybył komisarz policyi z dwoma ofi-cerami i wezwał do rozejścia się, a gdy mu o-świadczono, że przedtem on musi opuścić mieszkanie, spisał nazwiska obecnych, po-czem oddalił się. — Następnie przewodniczący zakomunikował, że generał-gubernator Trepow polecił ułożyć listę członków kongresu, **aby ich wydalić z Petersburga.** — Wczoraj odbyło się zgromadzenie kongresu, na którem uchwalono utworzyć Związek centralny adwoka-tów rosyjskich, **który ma na celu walkę z autokratyzmem, dążenie do zdobycia demo-kratycznej konstytucyi, na reprezentacyi ludu, wybranej w powszechnem, tajnem głosowaniu.** Dalszym celem Związku ma być **dążenie do przygotowania rewolucyi.** — Wieczorem odbyło się drugie posiedzenie, na którem skreślono niektóre, bardziej rewolucyjnie brzmiące ustępy uchwały.

Kongres profesorów.

Petersburg. Wszechrosyjski kongres pro-fesorów, obradujący tu od 7 kwietnia, u-chwalił rezolucyę, w której podnosi konieczność, aby natychmiast stworzono w państwie rosyj-skiem **stan prawny**, oparty na zasadzie demo-kratycznej. Opinia publiczna bowiem żąda **de-cydującego wpływu** na bieg spraw państwo-wych. Ludność bez różnicy narodowo-ści i wyznania w równej mierze dopuszczo-ną być musi do reprezentacyi ludowej.

Gorkij na Krymie.

Jałta. Maksym Gorkij i Andrejew przybyli tu wczoraj z Rygi.

Z komisyi prasowej.

Petersburg. (Tel. Ag. ros.). Na wczorajszem posiedzeniu komisyi prasowej pod prze-wodnictwem Kobeki (w posiedzeniu wzięli u-dział kierownicy tutejszych agencyj telegrafi-cznych i cenzor Lamkert) po dłuższej dyskusyi 17 przeciw 2 głosom oświadczono się **za znie-sieniem cenzury prywatnych depesz dzienni-karskich.** Wniosek odnośny uczynił dyrektor petersburskiej agencyi telegraficznej, Lüller.

Z teatru wojny.

W chwili zamknięcia redakcyi dzisiejszego numeru nie nadeszło jeszcze znikąd potwier-dzenie wiadomości ze źródła holenderskiego, jakoby w okolicy wysp Anambas to-czyła się już spodziewana walna bi-twa morska.

Możliwość, że doniesienie to polega na pra-wdzie, nie jest wykluczona; według kilku bo-wiem zgodnych wiadomości z rozmaitych stron, flota Rożdiestwieńskiego stała już wczoraj cała w pobliżu najdalej ku północy położonej wy-spy tego archipelagu Pulomata i była nawet rzekomo w kontakcie z flotą japońską. Z dru-giej jednakże strony przypuszczać można, że gdyby walka rzeczywiście już się toczyła, do tej chwili więcej zapewne o niej nadeszłoby było wieści.

Z jakiej przyczyny flota rosyjska zatrzymała się przy archipelagu Anambas, trudno zrozu-mieć i dociec. Fakt jednakże, że wczoraj prze-płynęło koło Singapore kilka niemieckich okrę-tów, wiozących węgiel dla Rosyan, nasuwa przypuszczenie, że admirał Rożdiestwieński cze-ka na te okręty i że przed wyruszeniem w dal-szą drogę, w której każdej chwili musi się spo-dziewać ataku nieprzyjacielskiego, pragnie się zaopatrzyć w ten najniezbędniejszy dziś na mo-rzu — materyał wojenny.

O planach i zamiarach floty japońskiej i do tej chwili nic nie wiadomo. Z wieści, że port Kelung na Formozie zamknięto dla obcych okrętów, wnoszą niektóre dzienniki, iż admirał Togo o ten port zamierza oprzeć swoje opera-cye. Za ewentualnością taką przemawiać się zdaje także wiadomość, iż usiłuje on zręcznemi manewrami zwabić flotę rosyjską w pobliże tej wyspy.

Wszystkie państwa, które posiadają kolonie w stronach, w których prawdopodobnie stoczo-na zostanie bitwa, wysłały już swoje eskadry w celu obserwowania flot stron wojujących i niedopuszczenia do naruszenia neutralności swo-ich granic.

Z lądowego pola walki dziś żadnej niema wiadomości. Z Japonii donoszą tylko, że czynią tam ogromne przygotowania do powiększenia armii japońskiej w Mandżuryi, która ma być wzmocniona do 700.000 ludzi.

(Telegramy „N. Reformy“ z 12 kwietnia.)

Wieść o bitwie.

Amsterdam. „Handelsbladend“ otrzymuje od swego korespondenta z **Batawii** następującą de-peszę:

Koło wysp Anambas odbywa się walka. Szczegółów brak. Pięć niderlandzkich okrętów wojennych znajduje się na placu walki.

Dwie floty przed bitwą.

Manila. Parowiec angielski „Empire“, który dzisiaj przybył z Australii, donosi, że widział japońskie krążowniki w cieśninie bazylańskiej (?) koło Bornea.

Londyn. Nadeszły tu wiadomości, że **flota admirała Togo ma być podzielona.**

Londyn. Do „Daily Mail“ donoszą z Singa-pore: W sobotę przejechały tędy rosyjskie o-kręty wojenne: „Imp. Aleksander III“, „Borodino“, „Kniaź Suworow“, „Oreł“, „Osłablia“, „Nawaria“ i „Syssoj We-łyki“.

„Daily Telegraph“ donosi natomiast, że z wy-żej wymienionych okrętów przejechał tylko „Syssoj Wełyki“.

Londyn. Korespondent „Timesa“ z Singapore donosi, że cała rosyjska flota stała wczoraj o godzinie 11 rano **20 mil morskich na północ od wyspy Pulomata.** Wyspa ta należąca do Ho-landyi, położona jest na linii parowców z Sin-gapore do Sajgonu, i oddalona 150 mil od Singapore, a 450 mil od Sajgonu.

Manewry japońskie.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Hongkong: W tutejszych kołach marynarskich sądzą, że Japończycy **pozostają w ścisłym kontakcie z flo-tą rosyjską.** Zamierzają jednak rozstrzygającą walkę **odroczyć** i Rosyan zwabić bliżej ku Ja-ponii.

Eskadry państw neutralnych.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Honkong, że amerykański krążownik i 4 kontrtorpedowce wyruszają wkrótce do Manilli.

Trzecia eskadra rosyjska.

Dżibutti. Doniesienie Biura Reutera: Trzecią eskadrę bałtycką widziano w pobliżu wyspy Sokotra.

O dzierżawę portu.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Peki-nu: Poseł rosyjski w Pekinie zaproponował rządowi chińskiemu odstąpienie dzierżawy po-wnego portu na drodze do Sokin, między Formozą a lądem chińskim. Rząd chiń-ski odpowiedział, że nie ma zamiaru wydzier-żawiać żadnego portu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 12 kwietnia

Wielki Waraździn. Wybuchł tu generalny strejk robotników.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Komisya budżetowa przyjęła kilka tytułów budżetu ministerstwa handlu. — W ciągu dyskusyi minister handlu Call stwier-dził z zadowoleniem, że sprawozdawca i więk-szość mowców sympatycznie ocenili działalność ministerstw handlu, zwłaszcza jego usiłowania podczas zawierania traktatów z państwem niemieckiem i Włochami. Podnosi, że w ciągu ostatniego roku stworzono dwa nowe okręgi inspektorów, mianowicie we Lwowie i Insbru-ku. W przyszłości zamierzone są jeszcze dalsze kroki na tem polu. Obawa, jakoby zawarte w noweli przemysłowej podporządkowanie inspektoratów krajowym władzom politycznym ograniczyło wpływ ministerstwa handlu na tę in-stytucyę jest nieusprawiedliwionem, gdyż i na-dal inspektorzy będą otrzymywać wszystkie wskazówki od ministerstwa.

Przy pozycyi „eksport“ zauważył mini-ster, że od 7 lat 36 kupców wysłano za gra-nicę. Osiągnęli oni zbyt w sumie 15 milionów.

Omawiając kwestyę udziału w wystawach, podniósł minister Call, że udział w wystawie w Saint Louis dał wynik zadowalają-cy. Urządzenie szczegółowej wystawy było nie-możliwem, gdyż, pominąwszy już wielkie ko-szta, nastąpiło ono na opór przemysłowców. — W każdym razie austryackie pawilony na wy-stawie w Saint Louis znalazły ogólne uznanie.

W wystawie w Londynie w r. 1906 będzie Austrya brała udział, gdyż chodzi tu o zdoby-cie rynków zbytu dla naszej produkcyi. Ró-wnież w wystawie w Medyolanie zamierza rząd oficyalnie brać udział. Rząd uznaje także do-niosłość wystawy w Libercu w r. 1906, lecz kwestya wysokości subwencyi rządowej jest je-szcze przedmiotem rokowań.

W sprawie podniesionej przez kilku mowców inicyatywy wcześniejszego publikowania wyka-zów statystyczno-handlowych podnosi minister, że w tym roku stanie się zadość podniesionym życzeniom, gdyż wykaz statystyczny ukaże się o 14 dni prędzej, niż w roku ubiegłym.

Omawiając czynność urzędu statystycznego pracy, podnosi minister, że urząd ten obecnie zajęty jest pracami, celem zapobieżenia zasła-bnięciom z powodu zakażenia ołowiem. Sprawo-zdanie, dotyczące obrotu ołowiem, jest już w druku.

Poseł Menger referował tytuł „domeny i lasy“ budżetu ministerstwa rolnictwa. — Po szeregu przemówień, wśród innych także mini-stra rolnictwa, tytuł ten przyjęto.

Posiedzenie odroczono do godziny 3 po połu-dniu.

Przeciw Węgrom.

Wiedeń. W ostatnich czasach antisemici u-rządzili szereg zgromadzeń przeciw Wę-grom. Przemawiali Lueger i ks. Liech-tenstein, ostro występując przeciw obecnemu dualizmowi. Charakterystyczny zwrot wypowie-dział w swej mowie ks. Liechtenstein, który rzekł: „Nie chcemy ani godziny dłużej płacić na przygotowania do unii personalnej.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmo-wem Etvöss, imieniem partyi niezawisłości zgłosił wniosek, aby Sejm uchwalił, że potępia zajścia z 18 listopada i 13 grudnia 1904. Na żądanie mowcy odczytano motywa jego do tego wniosku. Dyskusya nad wnioskiem odbędzie się jutro.

Projekt kompromisowy Szella.

Budapeszt. „Budapeszti Hirlap“ potwierdza pogłoski o nowym projekcie kompromisowym Kolomana Szella i donosi, że projekt ten obej-muje następujące pięć punktów: 1) Równorzędne używanie emblematów węgierskich obok austrya-ckich w zagranicznej reprezentacyi Austro-Wę-gier i na wszystkich dokumentach wspólnej dyplomacyi i wspólnych rządów; 2) Założenie węgierskiej akademii konsularnej; 3) Tytuł wspólnego ministra spraw zagranicznych ma być zmieniony na: cesarsko-królewski i kró-lewsko-węgierski minister. 4) Przenie-sienie siedziby wspólnego ministerstwa skarbu do Budapesztu; 5) Utworzenie posad dla osobnych węgierskich sekretarzy sta-nu przy wspólnych ministerstwach.

Pretendent albański.

Berlin. Do „Voss. Ztg“ donoszą, że preten-dent do tronu Albanii, książę rumuński Ghika, zamierza wydać proklamacyę, **wzywa-jącą ludność Albanii do powstania.**

Sprawa marokkańska.

Londyn. „Times“ donosi z Tangeru, że francuska misya wezwaną została do powro-tu z Fezu do Tangeru, gdzie otrzyma odmowną odpowiedź sułtana na propono-wane reformy francuskie. Wkrótce przybyć ma do Fezu specyalna misya niemiecka.

Rozruchy na Krecie.

Kanea. Angielski krążownik „Juno“, przybył tutaj wczoraj wieczorem. Na pokładzie tego okrętu znajdowały się wojska międzynarodowej żandarmeryi oraz 12 jeńców z Kandanor. Lu-dność aklamowała głośno tych więźniów i towa-rzyszyła im aż do biura policyjnego. Dopiero gdy oficer włoski na czele włoskich żołnierzy wystąpił przeciw tłumowi i dał rozkaz ła-dowania broni, tłum się rozproszył. Dzwony kościelne biły na alarm, celem wezwa-nia ludności na zgromadzenie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

LW. 30919/905 1416 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1905/1906 nadanych zostanie dziewięć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych i naukowych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“ jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa **z dn. 15 maja 1905.**

We Lwowie, dnia 31 marca 1905.
Piotrowski.

Zgubiono

25 K 80 h rano 11 b. m. — Łaskawy znalazca raczy złożyć w Dyrekcyi policyi. 1449

Młoda osoba

potrzebna do ekspedycyi w handlu galanteryjnym. Zgłoszenia: **F. Lubański, ul. Grodzka 26.** 1461

„Willa w Zakopanem"

ulica Ogrodowa 4, o 17 pokojach i 2 kuchniach z całem urządzeniem, meblami, pościelą, bielizną stołową, naczyniem stołowem i kuchennem zaraz **do najęcia lub sprzedania.** Bliższa wiadomość na miejscu lub pod adresem Agencyi dzienników Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana. 1450 1 5

Wyśmienity

Porter kuracyjny

dla niedokrewnych, jakoteż i doskonałe piwo

Marcowe, Bok i Leżak

w beczkach i oryginalnych butelkach po cenach umiarkowanych poleca

Zarząd browaru

Zygmunta Marsa i Bci

w Limanowej.

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8,

polecają

w dobrych gatunkach i po cenach konkurencyjnych

Podszewki bawełniane i półjedwabne.
Atłasy,
Perkale. 1441 1 0
Hafty szwajcars. i czeskie.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.
1348 8 0

100% zarobku! wszędzie zaraz popłatny prosty wyrób!

do czego potrzeba niewiele kapitału, małego urządzenia, a nie potrzeba żadnych wiadomości fachowych; wyrób pokupnych

w wielkiej ilości artykułów użytkowych

dla każdego domu i t. d. Wielkie wyniki można już udowodnić. Obszerny prospekt za darmo wysyła **Chem. industrie-Werk, Siebenhirten 76 b. Wien.** 1295

Agentów i zastępców

za wysoką prowizyę poszukuje cytowska fabryka żaluzyj i rolet patyczkowych **Maxa Vetterleina, Grotów** (Grottau), Czechy. Osobliwość: rolety patyczkowe do okien wystawowych z przepięknemi malowanemi ozdobami. 1455

Magazyn Obuwia

pod firmą

JUNGERWIRTH

ul. Grodzka l. 26 (Dom Wgo Suskiego)

poleca swój bogato zaopatrzony interes we wszelkiego rodzaju obuwie męskie, damskie i dziecięce, sprowadzane z pierwszorzędnych fabyk **karlsbadzkich i wiedeńskich**, nadmieniając, że sprzedaje takowe po tych samych cenach, co przy ulicy Krakowskiej.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, ręczę za rzetelną usługę i kreślę się z wysokiem poważaniem

1439 1 5 **M. JUNGERWIRTH.**

Na święta!

wysyłam 5 kg. koszyk **najlepszych, słodkich, soczystych, z poręczeniem**

czerwonych pomarańcz

tylko za **3·20 K opłatnie do miejsca przeznaczenia** 1360 3 8

Josefine Wittwe Simoni, Triest.

Magazyn Towarów Wschodnich i Oryentalnych

Wielki Skład Dywanów Perskich.

Dr Nieć i Ska

Kraków, Rynek gł. 25, gmach Banku gal.,
Filia we Lwowie, pasaż Mikolasza. 763 5 0

Wyroby oryg. Perskie, Tureckie, Indyjskie, Japońskie, Chińskie, Bośniackie, Bułgarskie.

Przed naśladownictwami chroniona przez próbę i znak.

Sól żołądkowa

wyrobu **JULIUSZA SCHAUMANNA,**
aptekarza w Stockerau,

przy **nienależytem trawieniu i przeciw cierpieniom żołądka** od **wielu lat znana** jako **dobry dyetetyczny środek.** — Dostać można we wszystkich znaczniejszych aptekach austro-węgierskiego państwa. ◆ **Cena pudełka kor. 1·50.** ◆ Wysyłka pocztowa za zaliczką przy odbiorze co najmniej dwóch pudełek. 244 6 6

Skład główny: **Landschaftliche Apotheke des Julius Schaumann in Stockerau.**

Syrop Pagliano

najlepszy środek do czyszczenia krwi, wynaleziony przez

prof. GIROLAMO PAGLIANO

wyrabiany od r. 1838 przy sumiennem przestrzeganiu oryginalnych recept przez pierwotną firmę, przez wynalazcę założoną a obecnie przez jego prawnych spadkobierców dalej prowadzoną we **FLORENCYI, via Pandolfini (Włochy).** 738 16 0

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO. — Dostać można w każdej większej aptece.

Skład dla Ausrtyi: **Sokrate Bracchetti, Ala (Połud. Tyrol).**

KRĘGLE, KULE i SZACHY

własnego wyrobu w wielkim wyborze, **cygarniczki, fajki** różnego gatunku, **kule bilardowe** nowe i stare, każdej wielkości i jakości, **Bilard używany** sprzedaje bardzo tanio firma 1232 5 10

JAN BAJER, Kraków, Grodzka 10, I. p.

Bradego dawniej Maryacelskie krople żołądkowe

dla swego **podniecającego i wzmacniającego działania** na przyrządy trawienia w **braku apetytu, w zboczeniach w trawieniu i innych dolegliwościach żołądkowych są powszechnie zalecane.** 108 7 10

Żądać w aptekach **wyraźnie tylko Bradego kropli żołądkowych.**

C. Brady, apteka „zum König von Ungarn", Wiedeń, I., Fleischmarkt I.

PIERWSZY FABRYCZNY SKŁAD

PARASOLEK

w najświeższych paryskich wzorach, poleca po cenach bez konkurencyi 1390 1 0

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.



W. STACHOWICZ

KRAWIEC MĘSKI.

Zawiadamiam P. T. Odbiorców, że już nadszedł transport materyj francuskich, angielskich i krajowych na ubrania męskie, które wyrabiam po najniższych cenach.

Polecam się i pozostaję z wysokim szacunkiem. 1366 6 10

W. Stachowicz
Kraków, Rynek L. 29.

Z piwnic ś. p. Jana Janigi w Krakowie

WYSPRZEDAJĘ

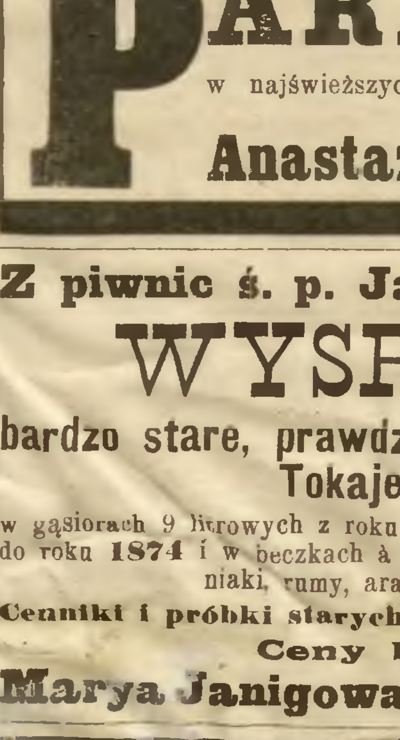
bardzo stare, prawdziwe i czyste wina węgierskie Tokaje 8-mio putowe:

w gąsiorach 9 litrowych z roku 1864 do 1878 r., we flaszkach od r. **1831** do roku **1874** i w beczkach à 133 litry, oraz starą żytniówkę, starkę, koniaki, rumy, araki, Malagi i wina francuskie. 805 15 0

Cenniki i próbki starych win w beczkach na żądanie pocztą.

Ceny bardzo niskie.

Marya Janigowa, Kraków, ul. św. Jana 2.



Wilna 9

najnowsza

spodnica kostyumowa,

której krój i wykonanie tym razem jest niezrównane! U góry trzy poprzeczne fałdy, gładki przód, upinana guzikami. Z najświeższych, w małą kratkę, do każdego żakietu lub bluzki nadających się mocnych materyj mody męskiej, szarych lub drap

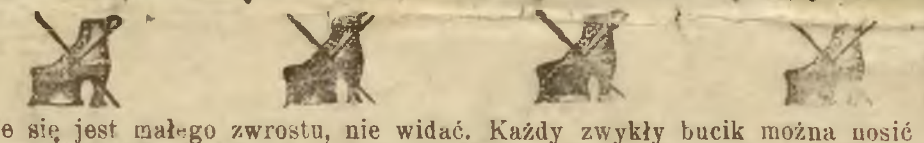
tylko 6·75 K.

Przy zamówieniu wystarcza podanie barwy, długości przodu, szerokości zapięcia i bioder. Każdą sztukę sporządza się osobno podług miary. Poręczenie za leżenie bez zarzutu.

Kostüm-Rock-Fabrik

MLADÝ & PUŠ
Chrudim (Czechy). 963 8 20

Precz ze szpetnemi bucikami na korkach!



Że się jest małego zwrostu, nie widać. Każdy zwykły bucik można nosić i zmieniać. Zażądać ilustr. broszury Nr W. 26 za darmo, opłacony. 1066 4 10

ACKER & GERLACH, Continental Extension, Mfg., Wien, I., Kärntnerstrasse 28.

Do nabycia we wszystkich większych handlach

Parveol



Marka ustawowo chroniona. Tylko tą marką zaopatrzone paczki są prawdziwe.

najczystsze gwarantowane

MASŁO ROŚLINNE

zastępuje najzupełniej masło naturalne. 1338 3 10

Niezbędne w każdej kuchni do gotowania, smażenia i pieczenia.

Z fabryki JON. SINGERA w Bielsku (Śląsk austr.).

Zastępca dla Galicyi i Bukowiny: **Szymon Loria, Kraków, św. Sebastyana 20.**

Zwracamy uwagę na Pierwszą krajową fabrykę chemiczno-kosmetyczną

JANA IHNATOWICZA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 25 i w Krakowie, Sukiennice l. 20.

Pudr książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego K 1·20, całe 2 K. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełka po K 1·40, większe po K 2·40.

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 K.

Mydło kosmetyczne usuwa piegi i żółto-brunatne plamy. Cena K 1·20.

Białe i piękne ręce! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu **kremem roślinnym.** Słoik K 1·60.

Kadzidło sosnowe prócz miłego leśnego zapachu, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w jak najwyższym stopniu. Flakon kor. 1·20, rozpylacze od 60 h do 6 K.

Antillenttilia usuwa w krótkim czasie piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 4 K.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny, naturalny kolor. Cena flakonu 3 K.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i wytwarzanie porostu włosów pobudza. Cały flakon 6 K, pół flakonu K 3·20.

Magnolina usuwa czerwoność nosa i policzków. Flakon 3 K.

Orientalina (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 2 K, gąbeczka 20 h. 541 12 0

Esencya miętowa do płukania ust oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. Flakon 1 K.

Proszek roślinno alkaliczny do czyszczenia zębów usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 60 h i K 1·20.

Woda lwowska posiada przyjemny, delikatny i długotrwały zapach. Cena flakonu mniejszego K 1·60, większego 3 K.

Nigretina. Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny i ciemny. Cena 2 K.

Środki do wywabiania plam: **Odalina** wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni i t. p. 70 h. — **Benzolina** wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 40 i 60 h. — **Etilina** wywabia plamy z farb do podłogi, flakon 50 h. — **Jawelina** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 40 h. — **Oksalina** wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. — **Brazylina:** materye czarne, wypłowiałe i poplamione, prane w Brazylinie, odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiecik 16 h. — **Quilaja** do prania wełnianych i jedwabnych materyj, pakiecik 12 h.

Mydła żółciowe do wywabiania plam zastarzałych, sztuka 50 h.

Perfumy pierwszorzędnej jakości, flakoniki od 50 h do 5 K.

Mydła toaletowe i lecznicze w różnych cenach.

Wody kolońskie podwójnie destyl., flak. od 30 h do 10 k.

Handel towarów bławatnych

pod firmą

A. J. KLIPPER

który dotąd znajdował się przy ulicy Dietlowskiej l. 66,

przeniesiony został

do Rynku głów. l. 6, I. piętro

(Szara kamienica Wgo Szarskiego).

Ma na składzie wielki wybór materyj wełnianych, resztek jedwabnych, firanek, chodników, dywanów i t. d. 1337 3 4

Handel towarów mieszanych

wraz z restauracyą, dobrze idący przy ulicy ruchliwej, jest **do sprzedania.**

Zgłoszenia pod **1385** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1385 2 8

H. Sindel, Jasienica

wysyła opłatnie za pobraniem 5 kg. paczki **masła** po 10 K 50 h. 1383 2 8

Miód pitny i patoka. Miody pitne z własnej miodosytni wysyła po 6 koron opłatnie w praktycznie opłatanych szklanych gąsiorkach (demionach) zawartość $3^1/_2$ litra, waga 5 kg. **Miód patoka** lipcowy, kuracyjno-deserowy w blaszankach po 5 kg. za 7 koron z opłatą po[illegible]. Zarząd Dóbr ziemsk., miodosytni i pasieki Z. [illegible]wskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce. 1425 3 30

APARATA

FOTOGRAFICZNE

zawsze świeże **klisze, papiery** do kopiowania i **chemikalia**, oraz wszelkie inne przybory fotograficzne, poleca po cenach niskich

NIEMETZ i SP.

w Krakowie, ul. Szewska L. 2, pierwszy dom od Rynku. 986 15 15

Poleca się na święta:

Migdały, Rodzynki, Cykatę, Owoce suszone i kandyzowane. **Kompoty, Marmolady,** Prunelki, **Orzechy** włoskie i tureckie łupane, orzechy amerykańskie. Kasztany.

Wszelkie Bakalie.

Oliwę oryginalną nicejską. **Bulion, Szampiony, Konserwy z jarzyn.**

Wina francuskie białe i czerwone. **Wina węgierskie,** austryackie, hiszpańskie i **szampańskie. Likiery** krajowe i francuskie. **Maraschino.** Wódki krajowe. **Koniak węgierski i francuski.** 1406 2 6

LEWIECKA

Kraków, ulica Sławkowska 10, naprzeciw Grand-Hotelu.

Maść do szczepienia drzew

w puszkach po kor. 1·50 i 3, w pudełkach po 50 i 80 hal.

Ziółka naftalinowe do przechowywania futer jako ochrona przeciw molom, pakiet kor 1 i 2.

Oliwa biała do maszyn do szycia 1 kg. K 2·50, mniejszy flakon 40 hal.

Woda kolońska znakomita flaszka litrowa kor. 6, mniejsze po K 0.70, 1·—, 1·20, 2·—

wysyła za pobraniem

Jan Michnik

Laborator. przetw. chem.

w Bochni. 1363 6 6



Odznaczone złot., srebr. i brzonz. medalami i wielu honor. nagrodami na wszystkich obesłanych wystawach. Najnowsze odznacz.: srebrny medal kraj. rady kultur., Graslitz. — Tegoroczna wysyłka mych kanarków już się rozpoczęła i mam do sprzedania z gat. Seifert i Trute szlachetne kanarki hercyńskie bardzo pięknie śpiewające, głębokim rolerem zawodzące, plusk wody naśladujące i „knorr" wywodzące, po cenie: pierwsze śpiewaki 10 złr., I klasy 8 złr., II klasy 6 złr., III klasy 4 złr., samiczki 1 złr. Poręczam, że nadejdą żywe. Dziesięć dni próby. Wymiana dozwolona. Cennik za darmo.

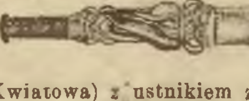
IGNACY SAUER,

hodowla osobliwych kanarków,
Bleistadt w Górach Kruszcowych (Czechy).
Dostawca c. k. urzędników państw.
1309 5 10

Teren naftowy

50 morgów w jednem kawałku ziemi, na którym jest już zaprowadzony szyb głębokości 460 m. bijący silnym gazem, z śladem i zapachem ropy naftowej, w miejscowości blisko Jasła, tylko 10 kilometrów na zachód od bardzo obfitego w produkcyę nafty „Potoka", z kompletnym inwentarzem kopalnianym **jest do sprzedania** z powodu braku funduszu do dalszego prowadzenia robót. Zgłoszenia przyjmuje Francisz L. Ludwikowski, ul. Grodzka L. 60 I. piętro, Kraków. 1 2 2 3

CYGARNICA



z prawdziwej morskiej pianki

(Kwiatowa) z ustnikiem z prawdziwego bursztynu i bursztynowem przyozdobieniem, długa około 9 ctm. w etui K 2·50
Takasama bardzo pięknie wykonana, długa około 10 ctm., w etui . . . . K 3·50
Takasama do papierosów, $8^1/_2$ długa w etui . . . . K 2·—

Wspaniała, niedługa fajka
wiśniowy cybuch z rogową trestką, głowa z prawdziwej morskiej masy ze wspaniałem okuciem, głowa w skórzanym woreczku, 32 ctm. długa . . K 3·60

Bardzo wielki wybór znajduje się w mym cenniku.
Wysyła za zaliczką

HANNS KONRAD

dom wysyłkowy **Brüx Nr 753** Czechy.
Obficie ilustr. cennik, obejmujący przeszło 1000 odbitek, za darmo opłacony. 1043 5 10

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, pl. [illegible] 15.

Rządca Drukarni L. K. Górski.